

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

Nr. 17-18

Niedziela, 1 i 8 listopada 1959

Rok I.

Papież naszego tysiąclecia

(NA PIERWSZĄ ROCZNICĘ KORONACJI)



Po śmierci Piusa XII-go wszyscy, zarówno katolicy jak i niewierzący, zdawali sobie sprawę, że odszedł do wieczności Wielki Papież, którego trudno będzie zastąpić.

Duch św. jednak rządzi Kościołem Chrystusowym i On upatrzył sobie i wybrał godnego następcę na stolicy Piotrowej. Wybór Kard. Roncalli był może niespodzianką dla jednych, rozczarowaniem dla drugich a w sumie okazało się, że Jan XXIII bynajmniej nie jest przejściowym papieżem (un pape de transition), jak podały niektóre gazety, ale zapowiada się na jednego z największych Papieży ostatnich czasów.

W epoce, kiedy sprawa robotników i chłopów wysuwa się na pierwszy plan zagadnień ogólnoludzkich, kiedy słabość katolików i innych chrześcijan utarowała komunizmowi zwycięski pochód przez świat, Opatrzność Boża wybrała z pośród ludu Zastępcą Chrystusa na ziemi, człowieka, któremu krzywda i cierpienie nie są obce i który świadom jest posłannictwa Kościoła Chrystusowego w XX wieku.

Pierwsze wypowiedzi i pierwsze kro-

ki nowego Papieża były bardzo znamienne. Cechuje je prostota ewangeliczna, pokora chrześcijańska i gorąca miłość Chrystusowa.

Jan XXIII nie wstydzi się swego pochodzenia i ze wzruszeniem wspomina dom rodzinny. Rodzice, ludzie prości, wychowali przyszłego Papieża, nie do pieśczoł i wygód, lecz do hartu i pracy. Nauczyci go kochać obowiązek a powinność spełniać poważnie i ochoczo. Wychowywali s y n a po chrześcijańsku — dla Boga i dla bliźnich.

Każdy Papież ma być „Servus servorum Dei”, sługą sług Bożych, ale Jan XXIII w sposób bardzo żywy i pociągający przypomniał nam słowa Odwiecznego Kapłana: „nie przyszedłem aby mi służyło, lecz służyć”. Nowy Papież uprościł już protokół dworu papieskiego i w obejściu jest bardzo bezpośredni i ludzki. Wła s n y m przykładem podkreślił ważność cnót naturalnych i dobrych uczynków miłosierdzia co do duszy i ciała tak bardzo zapomnianych w naszych czasach. Z naszym t e m i z e łzami w oczach czytaliśmy sprawozdanie prasowe o wizy-

tach Ojca św. u chorych w szpitalu i u więźniów.

W pierwszej encyklice „Ad Petri Cathedram” mówi o popieraniu prawdy, jedności i pokoju pod wpływem miłości. Po ojcowsku zwraca się do wszystkich z serdecznym słowem, nie wykluczając nikogo. Pracodawcom przypomina nie tylko sprawiedliwość społeczną wobec robotników ale również obo-

(Dokończenie na str. 12-tej)



Wierzę w żywot wieczny

EWANGELIA ŚWIĘTA

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

(według św. Mateusza rozdz. 5 wiersz 1-12)

Onego czasu: Jezus, widząc rzesze, wstąpił na górę i gdy usiadł, przystąpił ku Niemu uczniowie Jego. A otworzywszy usta swoje, nauczał ich mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni ciśli, albowiem oni posiadą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani. Błogosławieni, którzy przesładowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście gdy wam złorzeczyć będą i przesładować was będą, i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam. Radujcie się, a weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach.

NA 25 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(według św. Mateusza rozdz. 8 wiersz 1-13)

Onego czasu: Gdy zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy poklonił Mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A Jezus wyciągnawszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chęć, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abys nikomu nie mówił, ale idź, ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paralizem i kłnięty i wiele się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: idź, a idźcie, a drugiemu: Przyjdź, a przychodzi, a słudze memu; czyni to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu i zasiądzie z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

„Potem ujrzałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł zliczyć, ze wszystkich narodów i pokoleń, ludów i języków. Stojąc przed tronem i przed obliczem Baranka, przyodziani w szaty białe i z palmami w ręku wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który zasiadł na tronie i Barankowi”. (Obj. 7, 9. 10.) Tak widział świętych w niebie, biskup Efezu i zesłaniec z wyspy Patmos św. Jan Ewangelista. Męczennicy, od św. Szczepana począwszy, wyznawcy, dziewice i wdowy wszystkich wieków, wszystkich klas społecznych święcą swój triumf. Tam w niebie, niczego więcej nie oczekują, niczego nie pragną. Na wieczne czasy trwają w posiadaniu pełnego pokoju i pełnego szczęścia! Nikt im tego pokoju nie zabierze, nie pokoiw ich nie zagrazi, bo jest on niezmienny.

Gdy w Składzie Apostolskim mówimy: wierzę „w żywot wieczny”, wyznajemy, iż po drugiej stronie tego życia, czeka nas też życie, które trwa na wieki. „A ta jest wola Ojca mego...”, powiada Chrystus, iżby każdy, który widzi Syna i wierzy weń, miał żywot wieczny”. (Jan, 6, 40.)

Tu na ziemi, cieszymy się też życiem duchowym, boć mamy duszę nieśmiertelną. Życie to jest niezniszczalne. Tu na ziemi, poznajemy też Boga, ale oczyma wiary, bo wiara według słów św. Pawła jest „substancją rzeczy, których się spodziewamy”. (Hebr. 11, 1.) Bóg, najrozumniejszy Nauczyciel prowadzi nas i przygotowuje nas przez wiarę, do doskonalszego poznania i oglądania Prawdy. — Tam, w chwale niebieskiej „ujrzemy Boga jako jest” (Jan 17, 3) i jak się wyraża św. Paweł: „Widzieć Go będziemy twarzą w twarz”. (I Kor. 13, 12)

Chwile szczęścia, które są udziałem naszego życia ziemskiego nie zadawała ją nas. Czujemy się niezaspokojeni, żyjemy pragnieniem szczęścia trwałego. Czujemy, że pojemność naszej woli jest nieskończona. Tylko Bóg jest w stanie nas zadowolić i nasycić prawdziwym szczęściem. Tam w niebie od Boga odcierwać się już nie będziemy mogli. Po wieczne czasy trwać będziemy w posiadaniu Najwyższego Dobra: „Będę nasycony gdy się okaże Chwała Twoja”. (Ps. 16.)

Bóg „mieszka w światłości nieprzystępnej. Żaden z ludzi Go nie widział.



ani też widzieć nie może”. (I Tym. 6, 16.) Jesteśmy stworzeniami i siły nasze przyrodzone na nic się nie zdają, aby dotrzeć do oglądania Boga. Dlatego do światła chwały niebieskiej prowadzi nas i przysposabia łaska uświęcająca. Znajduje ona swoje dopełnienie w widzeniu Boga.

To co jest dziś dla nas tajemnicą wiary poznamy w niebie, choć całkowicie i wyczerpująco nigdy przeniknąć nie będziemy mogli. Tam poznamy, jak wolność godzi się z niezmiennością, miłosierdzie ze sprawiedliwością a miłość z mądrością.

Cóż nas będzie łączyć w niebie? Błogosławieni widzą się w niebie i wzajemnie miłują tą miłością, którą kochali Boga na ziemi i bliźnich dla Boga. Miłość, która nas tu łączy, pozbawiona w niebie egoizmu, będzie czystsza, głębsza i gorętsza. Gdzież bowiem tęsknota za miłością może być lepiej zaspokojoną, jak w królestwie miłości!

W dniu Wszystkich Świętych, stanemy znowu nad grobami nam bliskich. Ożyją więzy rodzinne i społeczne z ty-

mi, którzy od nas odeszli. Ożyją zimne mogiły pod kobiercem wielobarwne kwiecie, Długo w wieczór, będą się jarzyć polskie cmentarze światłami, które wierna w uczuciach ręka roznieciła nad prochami, z wiarą w ciało zmartwychwstanie. Korańa modlitwa za dusze zmarłych, będziemy płacać dług naszej wdzięczności i miłości. — Zwiędłą kwiaty, pogasną światła, tylko nasze modlitwy pozostaną zawsze żywe w skarbcu miłosierdzia Bożego. Duszym w czyście cierpiącym zbliżymy nimi niebo. Zyskamy dla siebie nowych orędowników, ożywiemi chrześcijańską nadzieją, iż i „My wedle obietnic Jego oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi w których sprawiedliwość mieszka”. (II Piotr 3, 13) X.X.



Następny numer „Głosu Katolickiego” pojawi się z datą 15 listopada.

Prawdziwe oblicze Boga

Jedną z przyczyn oddalenia się dzisiejszego człowieka od Boga jest nieznamość jego prawdziwego oblicza. Wielu ludzi stworzyło sobie tylko jakąś potworną karykaturę Boga Żywego i dlatego odwraca się z grymasem buntu od niego... Inni dostosowali swe życie do tej karykatury i trwają w pełnej anemii religijnej, zadawając się kilku zewnętrznymi praktykami, które więcej mają wspólnego z zabobnem, niż z prawdziwą wiarą!

Zakłamanie, ogólnie dziś obowiązujące w polityce i w życiu towarzyskim, człowiek przenosi siłą swych nawyków społecznych, na dziedzinę wiary, sądzi dogmaty, Kościół i Boga samego na podstawie tych samych kryteriów, jakimi się posługuje w stosunkach ludzkich. Nie szuka istoty, sedna sprawy... nie stara się oświecić dogłębnie, dlatego można śmiało postawić twierdzenie, że żyje w świecie karykatur prawdy religijnej.

Karykaturalne oblicze Boga...

Z istoty Bożej, pozostał w pamięci dzisiejszego człowieka jeden tylko rys, jeden jej przymiot: wszechmoc, Bóg jest wszech-

mogący. To zdanie z dawnej nauki katechizmu zostało mu na dnie pamięci. Ale życie codzienne zarzuciło tę prawdę balastem obciążającym. Człowiek rzadko się spotyka namacalnie z wszechmocą Bożą w swoim osobistym życiu. Nie odczuwa bezpośredniego wkroczenia jej w jego plany życiowe i kiedy mimo osobistego buntu i lekceważenia przykazań Bożych, stwierdza, że żyje dalej, jak przedtem, a może nawet lepiej mu się powodzi, niż niejednemu z tych, którzy zachowują Boże nakazy, wtedy być może przestaje i wierzyć w Boga.

Trzeba nowoczesnego człowieka wyrwać z błędnego koła swych własnych tworów, frzeba mu pomóc wydobyć się z marazmu jego ignorancji religijnej. Takie zadanie ma między innymi i prasa katolicka.

Bezwątpienia, Bóg jest wszechmogącym Stworzycielem nieba i ziemi, ale nie wysuwa On wcale tego przymiotu swojej natury na pierwsze miejsce, kiedy zwraca się do człowieka. Wiemy dobrze, że patrzenie na Boga tylko z punktu widzenia jego wszechmocy, może być łatwym powodem zrobienia z niego bluźnierczej karykatury Boga-tyrana, który człowieka stawia na swego wiecznego niewolnika, rządzi terorem, grozi chłostami i poślepieniem, albo też przyciąga do siebie cudami. Tak zwykli postępować dyktatorzy i tyrani tego świata. Raz napełniają lochy więzienne ofiarami swego teroru, kiedy indziej rozlewają krew i ścinają głowy „buntowników” na placach publicznych, innym razem znowu pochlebiają tłumom obiecując im za kilka lat raj na ziemi, rzucają wśród zgłodziętych ludzi chleb i otwierają gorzelnię i cyrki...

Obrzydliwa karykatura Boga Żywego! Czyni się wtedy z niego, jakby pierwszego policjanta, czy milicjanta świata, który pod groźbą przegrza i smarów piekielnych, zakazuje ludziom używania pewnych przyjemności, zamyka przed nimi bramy szczęśliwości ziemskiej i skazuje ich na nędzny żywot cierpiętników. Z przykazań Bożych czyni się regulamin policyjny, obłożony wysokimi sankcjami itd.

Takie pojęcie Boga miał Marks i tą jego karykaturą karmi się dzisiejsi komuniści... Takie pojęcie Boga ma także pewien odłam inteligencji, która w kwestiach wiary nie zasługuje nawet na miano pół-inteligencji! Jacques Maritain pisał kiedyś do skądinąd dobrego poety francuskiego J. Cocteau, że jest błędem uważanie przykazań Bożych za „des règlements de douane céleste”... Nie są one wcale przepisami niebieskiej komory celnej! Tak przedstawia Boga znany eg-

LISTA HONOROWA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Ksiądz W. Mrozowski, Superior Księży Chrystusowców, pisał w liście do Ks. Prałata Kwaśnego, Rektora Misji Katolickiej: „Księża Chrystusowcy ustosunkują się do „Głosu Katolickiego” redagowanego przez Księży Oblatów tak, jakby sami to pismo prowadzili”.

Ks. M. Gutowski na Zjeździe Księży w Paryżu dorzucił: „Będzie to przedłużenie pracy, którą myśmy zaczęli”.

Takie stanowisko dodaje otuchy.

**

Ks. M. Piotr z Paryża na swoim terenie duszpasterskim zorganizował Katolicki Komitet Prasowy, którego członkowie postanowili obejść wszystkie polskie rodziny po to, by zjednać nowych abonentów dla naszego tygodnika.

Ks. J. Fakuła — Marles-les-Mines (P. de C.) własnym kosztem wydał ulotkę do swoich parafian, wzywając ich do zaabonowania „Głosu Katolickiego”.

**

P. Nawrocka — Rombas (Moselle) rozprowadza 10 egz. naszego tygodnika.

**

P. Kurek — Amneville (Moselle) — 10 egz. „Głosu Katolickiego”.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA 1 LISTOPADA

Wszystkich świętych
24 Niedziela po Ziel. Świątkach.

PONIEDZIAŁEK 2 LISTOPADA

Dzień Zaduszny

WTÓREK 3 LISTOPADA

Sw. Huberta, biskupa i wyznawcy.

ŚRODA 4 LISTOPADA

Sw. Karola, biskupa i wyznawcy.

CZWARTEK 5 LISTOPADA

Sw. Elżbiety i św. Zachariasza, wyznawców.

PIĄTEK 6 LISTOPADA

Sw. Feliksa, wyznawcy.

SOBOTA 7 LISTOPADA

Sw. Achillesa, biskupa i wyznawcy.



NIEDZIELA 8 LISTOPADA

25 Niedziela po Ziel. Świątkach
Sw. Godryda, biskupa i wyznawcy.

PONIEDZIAŁEK 9 LISTOPADA

Sw. Teodora, męczennika.

WTÓREK 10 LISTOPADA

Sw. Andrzeja z Awelinu, wyznawcy.

ŚRODA 11 LISTOPADA

Sw. Marcina, biskupa i wyznawcy.

CZWARTEK 12 LISTOPADA

Sw. Pięciu Braci Polaków.

PIĄTEK 13 LISTOPADA

Sw. Stanisława Kostki, wyznawcy.

SOBOTA 14 LISTOPADA

Sw. Józafata, biskupa i męczennika.

zystencjalista francuski Jean-Paul Sartre w swej sztuce „Les Mouches”. Bóg dla niego to stary pogański Jowisz, rzucający gromy na rozbawioną ludzkość. Popętnił on jednak jeden fatalny błąd, stwarzając człowieka wolnym, bo teraz ten człowiek wolny buntuje się przeciwko niemu, zrzuca jego jarzmo i w ogóle neguje jego byt. Albert Camus, w swej książce „L'homme révolté”, pisze, że nigdy nie będzie mógł pokochać takiego stworzenia w którym dzieci są torturowane...

To karykaturalne pojęcie istoty Bożej dostało się poprzez literaturę do szerokiich mas ludzi naszej epoki i tam sieje swe spustoszenie!

Prawdziwe oblicze Boga...

Odrzućmy od siebie karykaturę i przyjrzyjmy się prawdziwemu obliczu Boga Żywego! Najpierw trzeba stwierdzić, że jest wielką pomyłką i błędem myśleć, jakoby nas Bóg potrzebował dla swego szczęścia. Nie! Jeżeli nas stworzył, to nie po to, by zrobić z nas swych wiecznych niewolników, ale stworzył nas po to, abyśmy stali się uczestnikami jego szczęścia i jego miłości. Przyczyną naszego stworzenia jest nie tyle jego wszechmoc ile jego miłość. Święty Tomasz z Akwinu mówi, że całe stworzenie jest dziełem miłosierdzia Bożego. Dlatego jego przykazania nie są barykadami do szczęścia, ale drogo-

Cierniowa mitra

Ks. Czesław KOZAL O.M.I.
Pine Hills (USA)

Wydarzeniem niecodziennym w historii obrotu było przybycie do Dachau Ks. Biskupa Michała Kozala. Wiadomość, że Biskup polski przybył do nas, lotem błyskawicy obiegał obóz. Znal Ks. Biskupa Kozala wszyscy księża diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. W czasie kiedy piastował urząd rektora seminarium duchownego w Gnieźnie, przesunęło się pod jego kierownictwem dziesięć kursów. Znal go księża diecezji wrocławskiej, dla których od 13-go sierpnia stał się biskupem-sufraganiem. Poznał go i bliżej się z nim zetknął młody duchowny całej Polski...

Gdy 13-go sierpnia 1939 roku w prastarej gotyckiej katedrze dokonywała się uroczysta konsekracja na biskupa, nad Polską gromadzi-

ły się zwiastujące chmury, zwiastujące zbliżającą się burzą wojny. Już wtedy zdawał sobie Ks. Biskup sprawę, że mitra, jaką włożono mu na głowę, będzie dla niego upieczonej z cierni. Jakby w przeczuciu niepełnego biskupstwa, następnego dnia przy śniadaniu, kiedy byłem z nim sam na sam, powiedział do mnie pamiętne słowa: „Zdjęto ze mnie jeden krzyż, by włożyć na me barki drugi, cięższy”.

Z bólem serca patrzył Ks. Biskup w pierwszych dniach wojny na barbarzyństwo hitlerowców w Polsce: bolało go serce, kiedy dochodziło mu o nowych aresztowaniach księży. Znał doskonale język niemiecki protestował, odwoływał się do władz, lecz zawsze bezskutecznie.

Przyniesiono aresztowania księży biskupa niestrudnie się dopatrzeć, jeśli się zważy nastawienie i ideologię narodowego socjalizmu. Okupantom zależało na wyplenieniu wszelkich pierwiastków polskości na ziemiach zdobytych i przyłączonych do Rzeszy. Ponieważ kultura narodu polskiego tak ściśle się zespoliła z życiem religijnym, zatem w pierwszym rzędzie należało wytepić i zniszczyć Kościół Katolicki, a więc duchowieństwo. Celowo w jednej nocy z 7-go na 8-ny grudnia zburzono w Poznańskim wszystkie krzyże, przydrożne kapliczki, figury świętych. Burzono kościoły, inne zamknięto, okradając je z kielichów, monstrancji, lichtarzy, dzwonów; rozbijano tabernakula, bezczeszczone największe świętości. Księża masowo aresztowano i wywożono do obozów. Ks. Biskup stał się jedną z licznych ofiar.

Aresztowany wraz z Kurją wrocławską, profesorami i 20 alumnami 16-go stycznia 1940 roku, następnie trzymany z grupą księży poprzednio aresztowanych, spędza okres czasu do 3-go kwietnia 1941 roku w Klasztorze Księży Salezjanów w Ładzie. Z godnością księdza Kościoła odrzuca propozycje rzekomych wysłanników Nuncjusza Apostolskiego Orsiniego z Berlina, by objąć nie wakujące biskupstwo diecezji lubelskiej; tak samo postąpił, gdy oficer poznańskiego gestapo zaproponuje wyjazd do General Gouvernement. Wreszcie 3-go kwietnia ciężarowym autem wraz z resztą duchownych (inni wywiezieni do obozów w sierpniu 1940) zostaje przewieziony do Inowrocławia. O przykrych zajęciach, o szykanach, o pobiciu, jakiego doznał ze strony gestapo, nigdy nie będzie wspominał.

Kiedy zwierzy mi się ze swej tajemnicy „ofiary życia”, powie krótko: „O tym, co było w Inowrocławiu, może kiedyś inni ci powiedzą...” Z ust innych dowiedziałam się o potwornym pobiciu po głowie, twarzy. Od tej chwili cierpieć będzie na ucho i nogi. Gestapowiec usiłował zerwać z szyi biskupa krzyż biskupi, na co biskup nie pozwolił, lecz zdjąwszy krzyż, ucałował go w pierze i uszanowanym, po czym oddał katowi. Skradziono mu piasek i pierścień. W Wielką Srodę, zakutego w kajdany, prowadzono go ulicami Berlina. W więzieniu berlińskim spędza Święta Wielkanocne. Na krótki czas zatrzymują go jeszcze w więzieniu norymberskim. W dniu 25-go kwietnia 1941 roku przybywa do Dachau jako więzień numer 24.544.

W każdym obozowej jedynie pokrzepienie znajdował w modlitwie. Codziennie z rana przed apelem Ks. Biskup przechadzał się po ulicy blokowej, bo nikt nie odważył się przerwać mu skupienia, wiedząc, że w tej chwili rozmawia z Bogiem. Ten duch skupienia i modlitwy oraz głębokiej pokory ujawniał się przede wszystkim w kapłany. Mimo ciastoty i braku miesiąca współwznieśliwie z szacunkiem usuwali się, by zrobić Biskupowi miejsce. Wtedy on kłekał na dwa kolana i modlił się z złączoną prosto-

łą. Jeden z kapłanów nie zważa się powiedzieć o nim, jak kiedyś powiedziano o św. Janie Vianney: „Widziałem Boga w człowieku”.

Najgorętszym życzeniem Biskupa było złożyć Bogu ofiarę Mszy św. Dwukrotnie próbował uzyskać u władz obozowych zezwolenie i dwukrotnie odmówiono mu go. Kiedy zbliżał się dzień 13-ty sierpnia, druga rocznica biskupiej konsekracji, po raz trzeci wniósł prośbę. Tym razem skutecznie. Dzień ten był dla niego prawdziwym świętem. Cieszył się ks. Biskup a z nim biłki kapłańskie, do komendantura zgodził się udzielić mu przywileju na codzienne odprawianie Bezkrawej Ofiary. Niestety, nie na długo dane mu było cieszyć się tym przywilejem.

Dnia 20-go września 1941 r. skończyły się „przywileje księzowskie”. Ks. Biskup odprawił Mszę św., która była już ostatnią w jego życiu. Po raz pierwszy i ostatni miałem szczęście służyć mu przy ołtarzu.

Odtąd pod surowym kazaniem nie było nam wolno uczeszać do kaplicy. Odczuł to przede wszystkim Ks. Biskup. Odtąd, jeśli ktoś znalazł wśród niemieckich konfiterów zanego kapłana, ten przynosił mu do pracy Chrystusa. Wielki istotnie serdecznie nam współczuł i jak mogli „przemycali” Boga ukrytego pod postacią chleba. W ten sposób również Ks. Biskup przyjmował Komunię św.

Było to w maju, rok 1942. W niedzielę przechadzając się po ulicy blokowej spotkałem się z Ks. Biskupem. Zwykle mało z sobą rozmawialiśmy, aczkolwiek łączyła nas bliska więź pokrewieństwa. Tym razem Ks. Biskup sam zwraca się do mnie: Oczke Czesławie (w tej formie zawsze do mnie przemawiał), czy będziesz miał wolny czas po południu? Chciałbym dziś z tobą porozmawiać.

Dzień był wolny od pracy. Gdy po obiedzie społakaliśmy się, Ks. Biskup zwierzył mi się ze swej wielkiej tajemnicy. Najlepiej wyraził mi swą ostatnią wolę — swój testament. W końcu dodał: „Bo ja z obozu nie wyjdę. I abyś wiedział, dlaczego to mówię, z punktu nadzorzonego powiem ci i to jeszcze: Kiedy w roku 1940 upadła Fronta, w kraju nastąpiło ogromne przynębnienie. Młodzi ludzie w przystępnie rozpaczy odbierali sobie życie. Wtedy to zrobił Bogu ofiarę ze swego życia za Kościół i Polskę. Jeśli Bogu podobał się będzie zabrał moje życie, aby zachować życie kapłanów i aby Polska powstała, jestem do tego gotowy każdej chwili i wiem, że Bóg przyjmie tę ofiarę. Dlatego ja z obozu nie wyjdę. Może kiedyś opowiesz o tym rodzinie. Ty jesteś jeszcze młody i dlatego wyjdiesz z obozu i musisz jeszcze pracować...”

Styczeń. Rok 1943. W obozie szaleje tyfus brzusny. Dnia 25-go stycznia w godzinach popołudniowych przenoszą ofiary tyfusu do obozowego szpitala. Między nimi znajduje się Ks. Biskup. Sam również uległom zakażeniu. Umieszczono nas w baraku 7-ym, na izbie trzeciej. Ks. Biskup stracił już przytomność. Jakkolwiek ciężko przeżywałem dół choroby, Bóg pozwolił mi z całą świadomością być świadkiem zgonu „Dobrego Pasterza”, który życie swe oddał za owce swoje.

Ks. Biskup leżał na dolnym łóżku w prawym rogu izby, ja w przeciwnym rogu, na piętrze. Na izbie znajdowało się wielu innych zarażonych tyfusem. Zapadł mrok. Zapalono światło. Przy stałym jego odblasku widać wyciągniętą na wznak postać Ks. Biskupa. Oczy ma zamknięte, twarz wybladłą, nieco wydużony nos. Dwa razy schodzę do niego i „sub conditione” warunkowo udzielam mu abszolucji sądząc, że ostatnia chwila nadeszła. Tylko słaby oddech,

PRAWDZIWE OBLICZE BOGA (Dokończenie ze strony 3-ciej)

wskazami. Poprostu nasze własne dobro domaga się ich istnienia. Może się zdziwić, że w jakimś konkretnym wypadku przykazanie Boże staje na poprzek jakiegoś dobru przemijającemu i bardzo względnemu, ale wtedy kieruje nas ono ku dobru rzeczywistym, wyższym i trwałym. Sankcje nie są aplikacją zewnętrzną i samowolną, ale skutkiem wewnętrznym naszego postępowania. To nasze postępowanie z natury swej rodzi szczęście lub nie-
szczęście.

„Bóg jest miłością”, mówi św. Jan. — Prawdziwe oblicze Boga to oblicze ojca kochającego. Każde jego dzieło ma na celu złączenie nas z miłością Bożą. Ale nie ma miłości z przymusu, nie ma miłości bez prawdziwej wolności wewnętrznej. Dlatego Bóg stworzył nas wolnymi, byśmy go kochali w pełnej wolności. Bez wątpienia, ta wolność nasza skazona grzechem pierworodnym, związana z materią, nosi w sobie zarzek możliwości odmówienia mu miłości... Ta odmowa miłości jest właśnie u nas grzechem i źródłem cierpienia. Bóg wybrał nzyko naszej wolności, jako rozwiązanie, które najlepiej odpowiada naszej godności ludzkiej.

Taktyka Boża w stosunku do nas, jest więc diametralnym przeciwieństwem tyranii. Bóg nie stawia na pierwszym miejscu swej wszechmocy, ale miłość i apeluje tylko do naszej miłości. Jego wszechmoc jest na całkowitych usługach miłości. Emil Zola żądał w Lourdes cudu wszechmocy Bożej, powiedział, że uwierzy jeżeli odcięta noga odrósłnie kalece... Niestety nie żądał miłości! Takich cudów oczekiwał już kiedyś Herod od Chrystusa... i nie zobaczył ich! Do uczniów żądających spuszczenia gromów na niegościnną Samarię Chrystus powiedział: „Nie wiecie jakiego ducha jesteście”.

Oblicze Boga jaśnieje miłością! Piekło stwarza sobie tylko ten, który nie chce miłości — niebo zaś jest życiem miłości. Kiedy człowiek współczesny zrozumie ten język?

ig.

który przechodził w ciągłe charczenie, jest znakiem, że chory jeszcze żyje. W takim stanie Ks. Biskup spędził całą noc.

Następnego dnia przytomność nie wróciła. Godziny się dłuży. Po obiedzie zjawia się na izbę w towarzystwie pielęgniarki wojskowej lekarz. Stanęli na środku izby. Jeden z nich trzyma w ręku strzykawkę. Oczy zwracają w stronę chorego. Na twarzy lekarza pojawia się szyderczy uśmiech, i słyszę słowa: „Jetzt erst wird ihm leichter auf dem Wege zur Ewigkeit!”. Obaj mordercy podchodzą do komażącego już i tak Biskupa. Odwracają go na bok twarzą do ściany i dają zastrzyk. Jaka była zawartość zastrzyku, wiedział jeno morderca. Po paru sekundach chory zaprzestał charczeć i niemal w mgnięniu oka skonał. Raz jeszcze zszedłem z łóżka i dotknąłem się jego ręki. Chciałem zabrać po nim coś jako pamiątkę, jako relikwie, lecz on jak Boski Mistrz już nie nie posiadał prócz więziennej koszuli. Odszedł od nas cicho, jak cichym był jego żywot.

Po krótkim czasie zjawiała się obsługa szpitalna. Nie trumnę ani mary, lecz rodzaj koryta wyblizę cynkową białą wnoszą na izbę chorych. Ze zmarłego zdarto nawet koszulę i złożono ciało do owego koryta. Tragarze nakryli je prześcieradłem i odnieśli do kostnicy, by tam czeski doktor Blacha dokonał sekcji zwłok. Mimo wniosków i prób ze strony braci kapłanów, by ciało zostało przechowane na cmentarzu, władze stanowczo odmówiły i ciało zostało spalone w krematorium.

Wiadomość o śmierci Biskupa błyskawicznie obiegła ob'z. Gdy chodziło o ostateczną przyczynę zgonu, zdania między księżmi były podzielone. Od dłuższego czasu Ks. Biskup, na skutek pobicia w Inowrocławiu, cierpiał na zapalenie wewnętrznego ucha. W czasie tyfusu ból się wzmagał. W związku z tym niektórzy sądzili, że utrata przytomności, nawet śmierć nastąpiła skutkiem komplikacji ucha. Sprawę postanowilem wyjaśnić.

Ks. Leszek Grabowski, dzięki znajomości na wierzcie, zdołał dokonać odpisu dokumentu stwierdzającego przebieg i przyczynę śmierci.



Ks. Biskup Kozal w drodze na konsekrację w otoczeniu Ks. Biskupa Zakrzewskiego i Ks. Biskupa Dymka. Za nim konsekrator — Ks. Kardynał Hlond

Dokument sporządził wspomniany Dr Blacha na podstawie przeprowadzonej sekcji. Sporządziłem również dla siebie kopię. Kiedy po oswobodzeniu obozu znalazłem się na wolności, przedstawiłem ów dokument jednemu z lekarzy niemieckich w Monachium. Lekarz oświadczył mi, że skoro podane szczegóły odpowiadają prawdzie, wówczas bezsprzecznie Ks. Biskup zmarł na tyfus i nie było już dla niego ratunku. Ta okoliczność — dodał — w niczym nie zmniejsza winy Niemców, którzy zamknęli katolickiego biskupa w obozie koncentracyjnym, gdzie znalazł śmierć.

W grudniu 1945 roku — będąc w procesie w Dachau, spotkałem przypadkowo Dr. Blachę. Zapytałem przeto, czy przypomniał sobie Bis-

kupa Kozala i czy on to przeprowadził sekcję zwłok. Dr. Blacha oświadczył mi, że szczegółowe zaświadczenie odpowiada rzeczywistości i że istotną przyczyną śmierci był tyfus brzuszy.

Cokolwiek w czasie powstało, w czasie znajduje swój koniec. Sceny i przeżycia obozowe głęboko zapisały się w duszy więźnia. Lecz i te mogą z czasem zatrzeć się w pamięci. Powyższe dane spisałem, bo może kiedyś potomnym służyć będą jako dokument źródłowy dokonanych na ludzkość. Ks. Biskup Kozal był jednym z tych licznych nowoczesnych męczarników, którzy oddali Bogu życie za Kościół i Ojczyznę. Mitra biskupia, jaką wiozono mu na głowę w katedrze wrocławskiej w dniu 13-tym sierpnia, istotnie była upleciona z cierni.

JAKA MA BYĆ EMIGRACJA ?

W artykule redakcyjnym tygodnika „Gazeta Niedzielną” (Nr. 40/541) m. in. czytamy:

„Służba sprawie polskiej nie polega na krytykowaniu tego, co inni robią źle w zakresie spraw politycznych, ale na ustawicznych wysiłkach, by samemu też w miarę swych możliwości, w zależności od miejscowych warunków, stosownie do sytuacji w danym momencie i możliwie zgodnie z innymi Polakami robić to, co robić można, choćby się nam wydawało, że to jest bardzo, bardzo mało. Gdybyśmy wszyscy tak myśleli, kto wie, czy sprawa polskiej nie pomoglibyśmy znacznie bardziej”.

JAKA JEST EMIGRACJA ?

W Wasiluwski omawiając w „Myśli Polskiej” (Nr. 369) książkę „Polska i jej dorobek dziejowy”, snuje na temat emigracji następujące refleksje:

Na emigracji wytworzył się swoisty styl samokrytycyzmu. Złożyły się nań: polskie przyzwyczajenie do wyrzekania, pretensja do świata i poczucie

Wycinki z prasy polskie

niemocy. Świadomość dysproporcji, jaka zachodzi między celami emigracji a możliwościami jej działania w obecnym okresie, sprawia, że jest w dobrym tonie odnosić się lekceważąco i ironicznie do wszystkiego, co się na emigracji robi... Samo-sceptycyzm na emigracji idzie za daleko: jednym z jego objawów jest to, że inicjatywy śmiałe, osiągnięcia niebylegkie, przechodzą nie tylko bez wrażeń, ale niemal niezauważone.”

PRZYJĘCIA DO ODDZIAŁÓW WARTOWNICZYCH

W „Ostatnich Wiadomościach” Nr. 111 czytamy m. in.: Polskie Oddziały Wartownicze przy Armii Amerykańskiej w Europie zawiadamiają, że przyjmują do służby (na terenie Niemiec lub Francji) Polaków — oraz wysiedleńców innych narodowości — w wieku do 50 lat. Wymagane są dobre warunki fizyczne oraz posiadanie Fremdenpass lub Reiseau-

weis, stwierdzające prawo pobytu na terenie Republiki Związkowej Niemiec, ważne co najmniej od roku.

Podstawowa płaca wartownika wynosi 291 00 DM miesięcznie (brutto), podoficera do 513 00 DM. W wypadku byłych wartowników do sześćbłą płacy dolicza się lata poprzedniej służby. Poza tym otrzymuje wyżywienie, umundurowanie, mieszkanie oraz inne świadczenia.

Przyjęcia do kompanii odbywają się tylko na terenie Niemiec.

Zgłoszenia kandydatów tylko listownie na niżej podane adresy.

Przyjazd zgłaszających się o przyjęcie może nastąpić tylko w tym wypadku, jeśli zostaną oni pisemnie wezwani do stawienia się przez oficera personalnego Center (Baonu):

Commanding Officer
6950 Labor Service Center
Kaiserslautern-Einsiedlerhof

Zweignostamt Vogelweh.

Commanding Officer
6950 Labor Service Center
Det. Schwetzingen
(17a) Schwetzingen,
Neue Kaserne.

Commanding Officer
6900 LS SG Bn

Mannheim - Schoenau,
Lilienthalstr. 309.

PROGRAM SYNDYKALNY

W październikowym numerze „Naszej Pracy” ks. Kanonik A. Nosal pisze: „Musimy stworzyć wizję nowego, sprawiedliwego świata, stosownie do naszych chrześcijańskich poglądów; świata który by nie był światem dzisiejszego kapitalizmu, ale nie byłby równocześnie bezbożnym komunizmem. Taki program syndykalizm chrześcijański posiada, ale czy ogół syndykalistów go zna? Niestety nie. A bez znajomości naszego ideału, bez przejścia się nim, brak nam będzie wiary w siuszość naszej sprawy, wytrwałości i ofiary w walce o jej zwycięstwo.”

WIEŚCI Z POLSKI

O równouprawnienie dla wierzących

Dla czytającego krajową prasę komunistyczną nie należy już do rzeczy dziwnych posądzenie w Polsce wszystkiego, co związane jest z religią, o wsteczność, zabobon, ciemnogród, reakcyjność, a nawet wiązanie się z siłami wrogimi nowemu ustrojowi. Wypowiedzi takie wygłaszają oficjalni przedstawiciele partii komunistycznej, jak i publicyści prasowi. Tylko ateści i partyjnicy mają monopol na „postępowość” i „naukowość”.

Nadana w Polsce przez komunistów konstytucja z 1952 roku gwarantuje oficjalnie swobodę kultu religijnego dla wszystkich wyznań, również i dla Kościoła katolickiego. W praktyce jednak ta swoboda ma się „ograniczyć do sprawy wiary i pozostać w kościele”. Natomiast ateistom pozwala się na pełną swobodę głoszenia i propagowania „naukowego” poglądu na świat w prasie, przez stowarzyszenia, na licznych zjazdach i zebraniach publicznych, w każdej szkole, biurze, fabryce. Ateści stanowią tylko ułamek procentu ludności polskiej — mają jednak wszystkie udogodnienia; katolicy zaś, stanowiący ponad 90 procent narodu — mają być zamknięci w budynku świątyni. Tak to w praktyce komuniści widzą zasadę równości obywatelskiej.

Zarzuty komunistów nie dotyczą tylko ogółu wierzących katolików; bardzo często atakują oni personalnie poszczególnych duchownych, a nawet członków Episkopatu Polski. Prasa komunistyczna jeśli pisze o sprawach Hierarchii, Kościoła i religii katolickiej, to tylko w sposób obraźliwy. Jak już pisaliśmy, najdrobniejsze przekroczenie przedstawiciela duchowieństwa wyrasta z pomocą uległej prasy do wymiarów wielkiego skandalu, o którym pisze bezkarnie nawet wtedy, gdy śledztwo czy wyrok sądowy nie potwierdzają zarzutów.

Wolność ośmieszania katolików

Istnieje w Polsce wolność ośmieszania katolików, którzy nie mają możliwości bronięcia się przed krzywdą wyrządzoną. Ostatnio dochodzi do tego, że odwołanie do sądu oszkalowanego przez prasę duchownego, napotyka na stałe odsuwanie procesu, aż zniechęcony i zmęczony ustawicznymi odroczeniami zaprzestanie dochodzić sprawdziwości. Ksiądz katolicki dziś nie ma faktycznie prawa bronić się przed krzywdzącymi zarzutami, bo komuniści przyjęli zasadę, że „księdzu nie potrzeba winy udowadniać”.

Oczywiście na zewnątrz, a szczególnie w pismach przeznaczonych dla Polonii zagranicznej, oficjalna propaganda specjalnie podkreśla, że w Polsce istnieje wolność kultu religijnego i z upodobaniem ogłasza np. fotografie procesji Bożego Ciała. Na eksport, wie bowiem, że ta Polonia prawie całe swe życie organizacyj-

nie skupia wokół polskiej parafii, przy której istnieją zarówno stowarzyszenia religijne, jak i społeczne, dobroczynne czy opiekuńcze.

Kościół a Millenium

Kościół katolicki w Polsce zwraca szczególną uwagę w swej pracy duszpasterskiej na podnoszenie u swych wyznawców sumiennosci w wykonywaniu obowiązków zawodowych. Przeniknięcie chrześcijańską moralnością pracy ludzi różnych zawodów może tylko przynieść korzyść całemu społeczeństwu. Komuniści często sami narzekają na brak obowiązkowości, sumiennosci, poszanowania własności publicznej. Równocześnie jednak oburzają się na Kościół za to, że prowadzi specjalne nauki dla poszczególnych grup zawodowych, posadzając Hierarchię o rzekome organizowanie jakiegokolwiek politycznej.

Podobnie ma się rzecz z atakami na Kościół w związku z obchodami Millenium Chrztu Polski, Katolicy chcą uczcić wielką rocznicę Chrztu zgodnie z wybitnie religijną i nadprzyrodzoną treścią tej rocznicy. Tego nadprzyrodzonego charakteru nie wydatni żadna inna instytucja, a już na pewno nie ludzie, dla których religia jest bez znaczenia, nie ateści i bezwyznaniowcy partyjni.

Komuniści nie od dziś mówią stale o chęci zachowania pokoju. Zniszczonej tak bardzo w ostatniej wojnie Polska potrzebuje na pewno wewnętrznego spokoju. Żeby go zachować, trzeba wzajemnego poszanowania wszystkich obywateli, a więc także i ludzi wierzących; nie tylko z tego powodu, że ich jest w Polsce najwięcej, ale również dlatego, że są Polakami, że są ludźmi i mają prawo do naturalnych uprawnień ludzkich.

I dla utrzymania tego wewnętrznego spokoju istotną rzeczą jest zaprzestanie stałego dzielenia Polaków na wierzących i niewierzących, z którym występuje cała propaganda komunistyczna. Kościół katolicki w Polsce nie szuka żadnych przywilejów. Ma jednak pełne prawo domagać się wprowadzenia wreszcie równouprawnienia dla wszystkich ludzi, bez względu na ich przynależność religijną.

(I.C.)

CUDOWNE OBJAWIENIE ?

Warszawa. — Podróżni z Polski opowiadają o wielkich tłumach gromadzących się każdego wieczoru i czekających na Nowolipkach w Warszawie. W porach wieczornej i nocnej zjawia się rzekomo na wieży postać Matki Boskiej. Zaniepokojona milicja, sądząc, że obraz powstaje wskutek załamania się światła elektrycznego wyłączyła prąd w całej okolicy. Zjawiska ukazuje się nadal.

Tymczasem władze kościelne przez ks. proboszcza parafii św. Augustyna ogło-

siły, iż chodzi w tym wypadku o zjawisko zupełnie naturalne. Ks. proboszcz wyjaśnił, że to poświęta księżycowa odbija się na miedzianych płytach wieży kościelnej.

Władze kościelne w komunikacie specjalnym ogłoszonym w niedzielę wieczorem w kościele zwywały wiernych do zachowania spokoju.

TARYFA CELNA W POLSCE

Od 1 lipca 1959 roku obowiązuje w Polsce nowa taryfa celna. Zmiany dotyczą opłat rzeczy wywozonych z Polski, natomiast opłaty celne za rzeczy przywożone do Polski pozostały te same.

Choć towary wywożone zostały obniżone. Za żywność do 6 kg żadnych opłat się nie pobiera. Bez cła wolno także wywieźć



Wracam z Polski

z Polski aparat fotograficzny oraz turystyczny aparat radiowy oraz dowolną ilość towarów, których jednak wartość nie przekracza 1.000 złotych.

KULT NIEUCTWA

Jak tylko zjechał do Warszawy agentury rząd z Lublina, sprowadzony przez Czerwoną Armię, natychmiast zaczęto wprowadzać ten kult... W całej Polsce na murach i płotach porozwieszano plakaty z nacelnym hasłem: „Nie matura, lecz chęć szczerą, zrobi z ciebie oficera”. Piszący te słowa sam czytał odezwę, zaczynającą się od zacytowanych wyżej słów.

Sami chcieli, propagowali nieuctwo, a teraz narzekają!

Janusz Rolicki pisze na temat egzaminów wstępnych. Wyniki mają zdecydować, czy kandydat zostanie przyjęty na uniwersytet. Rezultaty tych egzaminów budzą jego troskę. 45 proc. kandydatów nie zdało egzaminów. Okazało się, że młodzież nie jest przygotowana do wyższych studiów. Autor szuka winnych, ale nie chce, nie umie, a może się boi wskazać

Alojzy Mak przyjechał na Wszystkich Świętych z Krakowa, gdzie studiuje, na Śląsk, by spędzić kilka dni wolnego z rodziną. Po południu udał się na spacer w pobliże łąki, gdzie jest świadkiem, jak kobieta wybierająca węgiel z hałdy upada, uderza głową o kamień i traci przytomność. Kiedy ją ratuje zjawia się córka mieszczuskiej i posądza go, że on jest sprawcą wypadku.

Dziewczyna nie dowierzała. Buchnęła płaczem:

— Moja matka nigdy tu nie odpoczywała! To nieprawda! Co pan z nią zrobił?

— Nie trzeba mnie się bać, dziewczyno! Jest tak, jak mówię — odpowiedział samarytanin, zamierzając zbliżyć się do niej.

Dziewczyna, widząc to, cofnęła się szybko kilka kroków, podniosła błyskawicznym ruchem ręki kamień i trzymając go wysoko krzyknęła głośno:

— Nie zbliżać się do mnie, bo rzucę kamieniem! Gdzie moja matka?

Zakłopotanie, wzruszenie i jednocześnie uczucie rozbawienia brzmiało w głosie pokrzywdzonego samarytanina, gdy rzekł:

prawdziwych winowajców. Czytamy, na przykład, takie zdania:

„Dlaczego doszło do kultu nieuctwa? O jego początkach można mówić już w szkole. Młodzież często wyżej ceni sport, niż osiągnięcia w nauce. Zetknąłem się ze sformułowaniem: „nauka nikt mi nie zaimportuje”. Kto mówił coś podobnego? — Uczeń!...”

Myli się p. Rolicki. O początkach nieuctwa i o tym tragicznym kulcie należy mówić, ale szukać go trzeba nie w szkole. Nie polska młodzież jest winna. Zaczęło się od hasel w rodzaju: „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”. Kult nieuctwa został wprowadzony przez reżym!

BRAK MIĘSA

Sprzedż mięsa w Warszawie została niedawno ograniczona do 3 i pół funta tygodniowo na osobę, względnie do 4 i pół funta mięsa drugiej jakości, co kompromituje władze, które obiecywały podniesienie stopy życia.

Rzeźnicy nie są jednak w stanie dostarczyć nawet tyle, więc przed sklepami tworzą się długie kolejki. Ograniczenie sprzedaży zastosowano na razie tylko w Warszawie, ale brak mięsa daje się odczuwać w całej Polsce.

OTWARCIE SKARBCA WAWELSKIEGO

Po 20 latach otwarty został na Wawelu w Krakowie skarbiec koronny. Znajdują się w nim skarby kultury narodowej, rewindykowane z Kanady, oraz dary lub depozyty osób prywatnych. Jednocześnie otwarto na Wawelu wystawę p.n. „Wschód w zbiorach wawelskich”, gdzie między innymi znalazła się chorągiew turecka, zdobyta przez wojska króla Jana III pod Wiedniem, głównia szabli wodza tureckiego Kara Mustafy, zdobyczne namioty — turecki i perski oraz zbiór ceramiki chińskiej i japońskiej.

M. ORKA

Osobliwa miłość

2

— Bójże się Boga, dziewczyno! Idźże jak najprędzej do swojej matki, leży tam zemdlona.

Nowy wybuch płaczu.

— Kłamco! Najpierw odpoczywa, teraz jest zemdlona! Coś zrobił z moją matką? Ja cię zabiję, morderco! — krzyknęła rozpaczliwym głosem i rzuciła kamieniem na niego.

Płaski, ostry kamień przeciął mu czoło tuż nad prawą brwią. Samarytanin odwrócił się, by iak najprędzej pobiec do zemdlonej. Uczuł jeszcze dwa celne rzuty w plecy, gdy spoza uskoku hałdy ukazała się postać kobiety. Szła powoli, staniając się ze stałości.

— Mamo! — usłyszał za sobą przeraźliwy krzyk dziewczyny. Migiem córka znalazła się u boku matki.

Alojzy, nie chcąc przerażać kobiety, usunął się na bok i poszedł po swój płaszcz. Czuł coś lepkiego na twarzy.

Krew sączyła się z rany na czole. Otarli chusteczką czoło i uczuli w miejscu zranionym piekący ból. Było już całkiem ciemno, tak że z trudem odnalazł swój płaszcz. Nie włożył go nawet, gdy zaalarmował go nowy krzyk:

— Ratunku! Ratunku! Mama umiera! Nieznajoma zemdląca po raz drugi.

Dziewczyna tym razem nie uciekała przed nim, nie odstępując swej matki i biorąc całe ryzyko korzystania z pomocy rzeźmowego mordercy na siebie. Alojzy zwięźle opowiedział dziewczynie cały wypadek, by ją uspokoić, potem zapytał:

— Gdzie mieszkacie?

— W ostatnim domu za maszynką — szlochała dziewczyna.

— Dobrze! Wziąć wózek i jechać przede mną. Wezmę matkę na ręce i zaniosę do domu. Ruszajmy! Szkoda każdej chwili, matka zemdląca po raz drugi, trzeba ją jak najprędzej mieć pod dachem.

Chwycił rozplakaną i bezradną dziewczynę za szczupłe ramię i pchnął ją łagodnie w stronę wózka. Sam otulił nieznajomą swoim płaszczem i wzięwszy ją na ręce ruszył za kolyszącym się na czarnej drodze wózkiem.

Alojzego Mąka przenikało uczucie rzadkiej radości. Niósł swój ciężar z wielką czułością, jak gdyby dźwigał własną matkę, której nie znał wcale. Może jego matka była podobna do tej kobiety w nędzy i ciężkiej pracy? Ogarnęło go serdeczne współczucie dla wszystkich tych, którzy w tej chwili na różnych miejscach świata, gdzie stały hałdy-żywicieleki biedoty, padali ze zmęczenia, głodu i wszelkiego niedostatku. Zdawało mu się, że niesie na swoich rękach wielką panią, tak wielką, że św. Franciszek z Asyżu nie mógł od niej oderwać oczu i obrał ją sobie za oblubienkę, nazywając ją panią biedą.

Dziewczyna ciągnąca wózek wciąż odwracała się ku niemu, widocznie nie do wierzała mu. Na skutek tego potykała się często, puszczając z ręki dyszel nalaodowanego wózka, który zbacał to w lewo, to w prawo. Alojzego Mąka martwiła ta nieufność biednego dziecka. Gdy znowu musiał przystanąć, aż dziewczyna

złapie w ciemnościach dyszel, usłyszał jej płacz. Postanowił iść razem z nią, nie za wózkiem jak dotąd. Idąc do przodu pomyślał: Hej, gdyby bieda była tak lekka, jak ta wynędzniała kobieta, jakżeby łatwo było ją znieść tym, u których zamieszkała nieraz na całe życie! Gdyby miał takie ręce, by mógł przygarnąć wszystką ludzką biedę w swój płaszcz, jak tę kobietę, zaniósłby ją tam, skądby nie było dla niej powrotu na ziemię, i nie byłoby ubogich ludzi na świecie. Ale cóż on sam jeden zrobić może?

Zagadnął dziewczynę:

— Dawno tu mieszkacie?

— Od trzech miesięcy — odpowiedziała nieśmiało.

— Dużo was w domu?

— Z matką sześć osób.

— A ojciec?

— Porzucił mamę — zaszołała po chwili dziewczyna.

— Dawno temu?

— Cztery lata — rozplakała się znowu.

Kobieta zbudziła się z omdlenia. Alojzy stanął. Dziewczyna puściła dyszel i skoczyła ku niemu. Postawił kobietę ostrożnie na ziemi, ale oparła się bezwładnie o swego wybacę.

— Mamo, jestem przy tobie! Jesteśmy już blisko domu! — odezwała się córka, trzymając ją za rękę.

— Dobrze, dziecko, dobrze! Taka jestem słaba — wyszeptwała matka.

Przeszły ją nagle dreszcze. Alojzy czuł je nie tylko na sobie, przesywały mu serce.

— Idźmy, Matce trzeba ciepłej izby! — naglił Alojzy, biorąc ją znowu na ręce.

Ruszyli. Córka z wózkiem, Alojzy ze swoim rozredganym brzemieniem na rękach.

Mieszkali w piwnicy. Izba była nieduża, ale bardzo schludna. Czworko małych dzieci między 5 i 8 rokiem życia, nędzne, choć czysto ubrane, jęło płakać, widząc matkę na rękach obcego człowieka.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)



Pomnik Mickiewicza w Warszawie

PIUS XII WIDZIAŁ CHRYSYTA

Z okazji rocznicy śmierci Piusa XII, ks. Kardynał Tardini miał odczyt o zmarłym Papieżu, w obecności Jana XXIII, 18 kardynałów, członków korpusu dyplomatycznego, dostojników kościelnych i świeckich.

Kardynał był przez 20 lat jednym z najbliższych współpracowników Piusa XII. Któregoś dnia Ojciec święty zwierzył się Kardynałowi, że miał objawienie.

— Widziałem przez chwilę Chrystusa — powiedział Pius XII. — To trwało tylko moment, ale widziałem Go dokładnie.

Obecnie w Rzymie czynione są starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego zmarłego przed rokiem Ojca św.

CHRZEST JAPANEKIEGO MALARZA

Tsugouharu Foujita, znany malarz japoński, mieszkający w Paryżu, nawrócił się na katolicyzm. Ceremonia przyjęcia go na łono Kościoła odbyła się w katedrze w Reims. Państwo Foujita zostali naprzód ochrzczeni, następnie otrzymali sakrament bierzmowania, by wreszcie, podczas Mszy św., przystąpić do pierwszej Komunii św. „Nigdy nie przypuszczałem — powiedział po ceremonii pan Foujita — że to będzie takie wspaniałe... To odczucie wszechmocy Bożej, to gromy przyjaźni, które — ezuliśmy to dobrze — modlił się za nas, to było naprawdę przeżytkie!”

OBOWIĄZKOWY ODPOCZYNEK

Biskup niemieckiej diecezji Hildesheim nalozył na kapłanów swojej diecezji obowiązek, by wrzesień co roku był dla nich miesiącem odpoczynku.

„Brak księży i nadmiar wyczerpujących obowiązków zagazają zdrowiu naszych kapłanów — pisze ks. Biskup Janssen — i dlatego musimy uciec się do nowych środków, by im zapewnić odpoczynek.”

Nakazał zatem, że w ciągu całego miesiąca września nie wolno księżom w jego diecezji głosić kazań, uczyć katechizmu, uczestniczyć w jakichkolwiek zjazdach, kursach lub zebraniach, oraz że wolno im w niedzielę odprawić tylko jedną Mszę św.

BOLESNE WSPOMNIENIE

Skromny biały pomnik został wzniesiony we włoskich Alpach ku czci bohater-skiego księdza włoskiego i nieznanego żołnierza niemieckiego, którzy umarli razem.

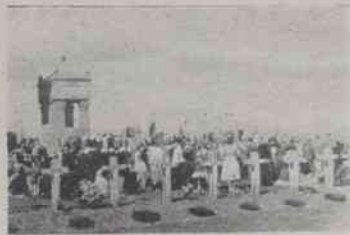
Ks. Domenico Mercante chcąc w 1944 r. uchronić przed zniszczeniem swoją parafę w Giazza, zgłosił się u niemieckich spadochroniarzy jako zakładnik. Niemcy skazali go na śmierć. Gdy jednak nadszedł moment egzekucji, jeden z żołnierzy plutonu egzekucyjnego odmówił wykonania rozkazu, mówiąc:

— Nie mogę strzelać do kapłana.

Żołnierz został rozstrzelany razem z ks. Mercante.

BETANKI

Grupa sióstr, noszących świecki strój, wybiera się na pracę misyjną do Stanów Zjednoczonych. Siostry Betanki, bo o nie chodzi, specjalizują się w apostołstwie wśród nie-katolików. Wolno im nawet palić papierosy, o ile to może dodatnio wpłynąć na wynik ich pracy.



Co roku na ementarzu trzydziestu tysięcy mogli w pobliżu Arras, na Lorecie . . .

MONACHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ DO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

W Monachium są już w toku prace, które mają umożliwić odprawienie 30.000 Mszy św., w czasie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w dniach od 31 lipca do 7 sierpnia 1960.

Miasto liczy dziś ponad milion mieszkańców, w czym około 800.000 katolików.

Młodzież katolicka Badenii podjęła się zorganizowania zbiórki ziemioplodów wśród rolników badeniskich. Dochód z tej zbiórki będzie przeznaczony na zakup wina mszalnego oraz na przygotowanie hostii.

W OBRONIE DZIEWICTWA

W Bracciano, we Włoszech, Anna Sbrighi licząca 19 lat, zabiła niedawno nożem 16-letniego młodzieńca, który z pomocą czterech swoich kolegów usiłował wciągnąć ją w gęstwinie, by ją zgwałcić. Dziewczyna wraz z następnikami została aresztowana, ale władze sądowe zwolniły ją wkrótce.

Ks. Virgilio Rotondi, jezuita, zapytany, „czy niewiasta ma prawo zabić w obronie swej dziewiczości” — dał taką odpowiedź w jednej z audycji radiowych:

„W obronie własnego życia, każdy człowiek ma prawo pozbawić napastnika życia, jeśli nie ma innych środków obrony. To samo prawo posiada niewiasta, broniąca swego dziewictwa bijąc, raniąc lub nawet zabijając.”

◆ Na Formozie zainstalowano katolicką rozgłośnię radiową.

◆ W odległości 60 km. od Bogoty, stolicy Kolumbii, wybudowano bazylikę w kopalni soli.

◆ Film o misjach wśród Eskimosów, omawiający apostołstwo belgijskiego Oblata ks. Van de Velde, został nakręcony przez ks. Mary-Rousselière.

◆ Podobno w Hollywood noszą się z zamiarem wykonania filmu o św. Pawle, w którym główną rolę miałby grać Frank Sinatra.

◆ W Yvoir, w Belgii, 19-letnia bratanica Ojca św., Rita Roncalli, wyszła za mąż za robotnika fabrycznego Lucjana Georges, liczącego 23 lata.

Dzień

Listopad. Przyroda już zamiera. Chłód. Wiatr hula, rzucając pozbite liście w oczy człowieka, przypominając mu śmierć. Nie lubimy tego tematu.

A jednak nawet i Kościół przywodzi nam w tym okresie na pamięć zmarłych. Tych, których kochaliśmy, których stratę oplakujemy. Tych, których podziwiamy, jako bohaterów. bo życie swe młode oddali dla nas, dla Ojczyzny. Tych także, których nienawidziliśmy. Wszystkich, którzy od nas odeszli, a którzy mimo to żyją.

Zaduszki.

Prawda, że choć to nie po naszej woli, zmuszają nas one do refleksji?

Wiara nasza, choć myślisz inaczej, nie każe się w dniu tym smuć. Śmierć dla wierzącego to nie „koniec”, to nie rozłąka beznadziejna, to nie katastrofa. Śmierć — to początek. I to początek czegoś większego, aniżeli dotychczas. To początek życia właściwego, dla którego otrzymaliśmy życie, bo wiecznego.

W katakumbach rzymskich pierwszych chrześcijan służących w pierwszym rzędzie jako ementarze myśl o podkreślonej jest na każdym grobie, w każdym niemal rysunku. Grób nazywano cubiculum czyli sypialnia. Śmierć



. . . ale i młodzież w strojach narodowych

Zaduszny

snem — krótkim i tylko dla ciała. Myśl o zmartwychwstaniu towarzyszyła zawsze śmierci.

I dziś myśl ta uwydatnia się u nas. Może nie tyle w dzień zaduszny, ale w dniu pielgrzymek, jak je nazywamy, na cmentarze wojskowe. Poległym za Ojczyznę, łatwiej jakoś zapewniamy życie wieczne, zmartwychwstanie.

Czyż znalazłszy się na Lorette, gdzie przecież leży 30.000 żołnierzy, ogarnia cię smutek?

Czy w dniu rocznicy jadąc do Langannerie w Normandii oplakujesz młode życia, które przez śmierć swą tobie dały wolność?

Czy w Lommel (Belgia) ogarnia cię rozpacz czytając nagrobki 25-letnich żołnierzy, którzy swe młode życia dali z powodu ciebie i dla ciebie?

To samo uczucie dumy raczej ogarnia nas na widok grobów w Dieuze i Monte Cassino.

A dlaczego?

Wierzmy bowiem, że im należy się nagroda za ich bezprzykładne bohaterstwo. Wierzmy, że „kto duszę swą oddał za przyjaciół swych, zbawił ją”. Przekonani jesteśmy, że jedyną nagrodą za ofiarę tego rodzaju może być tylko zmartwychwstanie, nagroda wiecz-



... zjeżdżają się starzy Polacy ...

na. Do nich w pierwszym rzędzie stosujemy słowa Chrystusa: „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie na wieki”.

Owszem, zaduszki przypominają nam najboleśniejszy moment rozdarcia naszej ludzkiej natury. Tym niemniej tylko przez ofiarę, poświęcenie, bohaterstwo dochodzimy do wielkich rezultatów.

Tylko przez śmierć osiągamy niebo.

SAM

María CZESKA-MACZYŃSKA

ZADUSZKI

W listopadowych mgieł szerzodze

snują się zjawy ludzkich głów...

W listopadowych mgieł szerzodze

wracają dawno zmarli znów...

Ich głos się snuje gdzieś w przestrzeni,

ich łzy otrząsa wicher z drzew,

wracają kędzys z państwa cieni,

niósł wieczności z sobą zew.

A po cmentarzach światła płoną,

tuńg rozdrgana pełgną w dal:

oczy żyjących we łzach toną,

a serca krwawy szarpie żal.

U smutnych mogił, smutne kwiaty,

jutro je zwarzy zimy szron,

poniosą krąse swą w zaświaty,

poniosą też i wspomnień plon.

Ta czarna ziemia tyle młści

ludzkiego szczęścia, ludzkich snień

wchłonęła w siebie moc boleści,

a dała jeno wspomnień cień.

Uwierz mi! Uwierz! Grób to pusty,

ku niebu łzawy unieś wzrok,

modlitwę szepc wręciami usy...

Ziemia, to ból... Ziemia, to mrok.

W listopadowych mgieł szerzodze

może wiatr muśnie twoją skroń,

a serce zadrży w szczęsnej twrodze,

że to najmilsza jakaś dłoń.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ Na jubileusz „Narodowca”. — P. Surma, b. prezes polskich piłkarzy i ceniony organista z Lens opowiadał mi kilka lat temu, że do s. p. ks. Przybysza krótko przed uroczystą Komunią św. dzieci przyszła jakaś nowa, nieznaną bliżej księdzu parafianka prosząc, by jej synek również mógł być przyjęty do pierwszej Komunii św., choć nie uczeszczał na katechizm.

Ksiądz po przeegzaminowaniu chłopca odmawia.

— Kobieto, przecież on nie wie, kto to jest P. Jezus, ani że P. Jezus umarł na Krzyżu...

— No widzi Ksiądz Proboszcz, a ja zawsze mojemu staremu mówiłam, żeby sobie zaabonował katolicką gazetę „Narodowca”, bo w tej naszej, komunistycznej, to nawet nie pisali, że P. Jezus chorował.

■ Ksiądz „Rakata”. — Kilka lat temu przy furcie Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu zjawia się starszy ksiądz.

Odźwierny prosi o nazwisko i prowadzi gościa do rozmównicy.

— Jakiś starszy ksiądz polski, co się nazywa, zdaje się, Rakata, chce wdziec Księdza Rektora — mówi do ks. Pratafa Banaszka odźwierny.

Rzekomym ks. Rakatą okazał się ówczesny nuncjusz papieski Roncalli, a obecny Ojciec święty Jan XXIII.

■ Ptaki niebieskie chwalcie Pana. —

Kaplica ośrodka wakacyjnego „Stella Maris” w Stella Plage posiada między innymi tę osobliwość, że na pierwszej od drzwi wejściowych lampie, uwiły sobie gniazdo jaskółki, które włączają się do ogólnego śpiewu pobożnych letników.

■ Uprzywilejowani biedacy. — Ks. Knapik, asystent generalny Zgromadzenia św.

Wincentego a Paulo pokazuje swoim gościom pamiłatkę po św. Wincentym. Przy tej okazji wprowadza ich do refektarza, gdzie obok stołu generała zakonu jest miejsce zarezerwowane dla biednych, których sprowadza się codziennie z ulicy na wspólny posiłek. Ci ubodzy są obstuoeni przed wszystkimi innymi, nawet przed generałem.

■ Nasza przyszłość. — Na jednym z wieczorków KSMP w okręgu Douai dopu-

szczono do mikra 75-letnią staruszkę, która trzęsącym się głosem zaśpiewała solo piosenkę: „Myśma przyszłością narodu...”

■ „Polskie” ogórki. — W gościnnym domu polskim dr. K. w Toul, pani domu częstuje gości kwaszonymi ogórkami z bokalu, na którym zobaczyć można napis: „Kiszzone ogórki z koperkiem”, a pod tym mniejszymi literkami: „Made in U.S.A.”

Omega.



... a przewodzi im Krzyż

Teraz na mnie kolej

Z TECZKI MISJONARZA

W jednym ze szpitali portowego miasta Francji znalazło się trzech Polaków na wspólnej, dużej sali dla płucno--chorych. Odwiedzałem ich regularnie, bo z pierwszych rozmów wynioskowałem, że na skutek dłuższego pobytu zagranicą, w otoczeniu niepolskim, zaniedbali się kompletnie w obowiązkach religijnych. Teraz albo nigdy — powiedziałem sobie w duszy.

Chorzy nie znali się zupełnie przed tym. Wiedzieli jednak o sobie i stałem się ich łącznikiem. Ponieważ nie mogli już wstawać a leżeli daleko od siebie, musiałem między nimi pośredniczyć. Załatwiałem różne sprawy, nie mające pozornie nic wspólnego z pracą kapłańską. W rzeczywistości była to wspaniała okazja do miłości bliźniego, a poza tym zawiązała się pomiędzy nami wspólna nić, możemy to nazwać przyjaźnią, nabraliśmy do siebie wzajemnie zaufania.

Antoni wydawał mi się pierwszym kandydatem do wieczności, to też jego chciałem pierwszego zdobyć. Jak to zrobić? Wiedział, że byłem mu bardzo życzliwy i nie było sprawy, której bym dla niego nie załatwił. Może nie odmówi mi, jeżeli z całą życzliwością mu przedstawię, że dla jego dobra będzie jak z Bogiem się pojedna. Badałem go w czasie rozmowy i chciałem się przekonać, jak daleko sięga jego wiara. Kiedy wszystko przemyślałem i przemodliłem, ruszyłem do akcji. Pierwsze uderzenie było trafne. Trochę się mój Antoni przeraził, że będzie musiał umrzeć, a gruźlicy nawet w najgorszym stadium choroby łudzą się, że jeszcze długo mogą żyć.

— Jeżeli ksiądz uważa, że mi to nie zaszkodzi a jeszcze może pomóc, to będę się spowiadał.

Skorzystałem z pierwszego odruchu dobrej woli, żeby choremu wytłumaczyć, czym jest Spowiedź św. i co ona daje człowiekowi. Miałem okazję rozmawiać na temat duszy i życia łaski. Chory chętnie słuchał i czekał już, kiedy wreszcie nastąpi sama spowiedź.

Po odbytej Spowiedzi św. mówiłem jeszcze o Komunii św. i o Sakramencie chorych (Ostatnie Namaszczenie). Antoni słuchał z ogromną ciekawością i przeżywał to wszystko w swej duszy. Kiedy na wszystko się zgodził, poszedłem do kapelana szpitala i poprosiłem go, żeby nazajutrz rano był łaskaw zanieść Komunię św. cho-

remu Polakowi na salę S. pod numerem 58 i udzielił mu Sakramentu chorych.

Po kilku dniach powróciłem do szpitala. Najpierw udałem się do Antoniego, żeby się upewnić, czy jego woli stało się zadość. Tym razem był bardzo zadowolony i smacznie zjadał owoce, jakie mu przyniosłem.

Z kolej zaszedłem do Kazimierza. Był trochę wystraszony, bo nie wiedział co się stało, że do Antoniego przyszedł ksiądz z P. Jezusem i udzielił mu Ostatniego Namaszczenia. Owoce przyjął jak zawsze, ale chciał się o coś zapytać. Zdo był się wreszcie na odwagę i zwrócił się do mnie wprost: — Proszę mi powiedzieć, czy An-

Jak kogo Pan Bóg chce ukarać to mu rozum odbierze, tak mówiła już babka mojej ciotki, i to się spawdziło dokładnie na Ludwiku. Ubzdurał sobie, że miał proroczy sen, że ma postawić na trzy konie: 2, 6, 9, i musi wygrać. To nie innego nie może być, powtarzał w kółko, moje tierse. Żebym się miał pod ziemię zapaść, muszę na nie postawić. Ale co postawić, kiedy kieszenie puste. Dwa tygodnie choroby i już jest bez grosza, jak każdy koniarz.

Mimo iż miał gorączkę wysoką, chodził po znajomych, aby pożyczyć pieniędzy. Ale kto tam koniarzowi pieniądze pożyczyci. Jasne, że nie odda bo i skąd? Co ma to przegra, bo ta pasja jak kogoś w swoje łapy złapie to już nie puści. Taki Franek Sobolik prawie, że z głodu umarł, bo wszystko na konie oddał. Po śmierci wynieśli z jego pokoju cały kamion gazet, co tylko o koniach pisały. Nie miał całej koszuli, aby go do trumny ubrać. Ani pojąć nie można, jak to najlepszy człowiek przepadnie gdy się takiej pasji odda.

Toż samo i z Ludwikiem koniarzem, le-dwie się na nogach trzymał a jeszcze do Kaczmarkowej włókł się z nadzieją, że ona mu nie odmówi, bo wiedział o jej skłonnościach ku sobie.

Szatan chciał, że Kaczmarkowej nie było w domu a tylko mały Franek pilnował mieszkania. Ludwik wiedział, że Kaczmarkowa chowa w szafie swoje oszczędności, pod drugim prześcieradłem od dołu. Nie kryła się przed nim. Koniarz jest, mówiła sobie, ale nie złodziej. I źle sobie mówiła, bo Ludwik tego dnia został złodziejem. Zobaczywszy samego Franka w

toni wkrótce umrze? — Nie wiem czy wnet umrze, ale Pan chyba zdaje sobie sprawę, że wy wszyscy trzej jesteście poważnie chorzy i dlatego zawsze lepiej jest być przygotowanym na wszelką ewentualność.

Kazimierz zamyślił się głęboko. — Wie ksiądz, odrzekł po pewnej chwili — nasze życie jest nic nie warto. Może faktycznie będzie lepiej po śmierci. Proszę i mnie wyspowiadać.

Dobry przykład Antoniego podziałał na Kazimierza, bo i on pojednał się z Bogiem i przyjął Ostatnie Sakramenta święte.

W przeciągu tygodnia wyniesiono Antoniego i Kazimierza z sali. Obaj mieli śmierć spokojną co najważniejsze, byli przygotowani. Na spotkanie z Panem byli przyodziani w szatę godową, w łaskę uświęcającą.

Bolesław był najmłodszym z naszej trójki. Miał zaledwie trzydzieści lat, podczas gdy tamci byli o wiele starsi. Odwiedza-

Zwariowane

mieszkanu, wyjął z kieszeni stufrankówkę i powiada chłopcu: masz, skocz sobie kupić cukierków. Skoro tylko Franek był na dworze, Ludwik podważył drzwi od szafy, sięgnął rękę pod drugie prześcieradło od dołu, namacał papiery i wyciągnął.

Było tego 35 tysięcy franków. Wsunął do kieszeni i nie czekając na powrót chłopca, poszedł wprost jak mógł najspieszniej do kafejki, bo już południe się zbliżało, za godzinę będzie za późno. Całe 30 tysięcy franków postawił na tierse 2, 6, 9. Muszą wyjść! Kazał sobie podać kawy, bo nic nie miał od rana w ustach. Wypił szybko i wrócił do siebie. Oddam jej milion, pocieszał się po drodze, milion jej oddam ba te 35 tysięcy, niech ma. Nie będzie się kłopotać do końca życia, ani ona ani ja.

Ledwie Ludwik drzwi za sobą zamknął w swoim mieszkaniu, Kaczmarkowa wiedziała już kto ją okradł. Krew się w niej zagotowała jak woda w maszynie do prania, założyła chusteczkę na głowę i poszła na żandarmerię. Myśli, że wdowa jestem to się nie obronię, zobaczysz ty koniarzu przekłety, że Kaczmarkowa się obroni, oddasz co do grosza i do kryminatu pójdziesz. Szła coraz spieszniej i przeważała przekleństwa coraz to okropniejsze, bo już nie tyle o te pieniądze jej chodziło jak o ten zawód, że to on, Ludwik, dla którego była gotowa pensji się pozbyć, bo co tam mówić, zawsze miała

tem go zawsze jak wszystkich, bo nie wyróżniałem nikogo.

Kiedy znów się pojawiłem w szpitalu po śmierci Antoniego i Kazimierza, Bolek czuł się już w objęciach śmierci. — Teraz na mnie kolej — powiedział mi przy poitanianiu.

Zrobiło mi się bardzo smutno, bo faktycznie tak się sprawy układały, że teraz będzie kolej na Bolka. Przypomniał mi się „Ojciec zadumionych”.

Starłem się Bolesława uspokoić jak tylko mogłem i podtrzymałem go na duchu. Rozmowa taki wzięła obrót, że Bolek chciał się natychmiast wyświadczać i przyjąć Ostatnie Sakramenta św. Tak się też stało.

Odwiedzałem go aż do śmierci, podtrzymując go na duszy. Zakończył bardzo pogodnie swe życie. Po śmierci tamtych jeszcze więcej przywiązałem się do mnie, bo nie miał nikogo z bliskich.

* *

Ludzie zwykli uważać chorobę jako nie-szczęście, a właściwie jest wielką łaską. Co by się stało z Antonim, Kazimierzem i

miedzy nami kobietami...

MEZCZYZNI JUZ SA TACY

Im prędzej kobieta pozna prawdziwą naturę mężczyzny, tym szczęśliwiej ułoży się jej życie we współżyciu z mężem.

Na przykład:

Większość mężczyzn nie lubi mówić zbyt długo o tej samej sprawie. Kobiety na ogół lubią wałkować ten sam temat na wszystkie strony. Mężczyzna atoli raczej pragnie powiązać decyzję i nie myśleć więcej o tym.

Większość mężczyzn nie lubi, kiedy żona zaraz po ich powrocie z pracy wyladuje cały zapas trosk i kłopotów, jakie

Bolkiem, gdyby byli nagle umarli? Choroba była przygotowaniem na dobrą śmierć.

Wówczas uprzytomniłem sobie również, jak wielką i ważną jest rola księdza polskiego na emigracji. Przez dyskrekcję nie wspominam o przeszłości mojej trójki ale mogę postawić pytanie, czy byliby się zbowiali, gdyby nie było księdza polskiego, który w imieniu Chrystusa „przyszedł szukać i zbawić co było zgineło”?

przypomni ojców, porządnych ludzi, to się w nim serce odezwi i porzuci te diabelskie konie. A tu masz, aby grać to ja okradł, ja, biedną wdowę.

Już nie złość ale żal ja ogarnął i taki smutek opłatał jej serce, że to nikt nie ma zmiłowania nad nią, biedną wdową. I tak idąc sama nad sobą płakała.

Zandarmi jak zandarmi, nie bardzo się im chciało w niedzielę złodzieja szukać, to tłumaczyli Kaczmarkowej, że przecież Franek to dziecko i nic nie widział. Sam mówi, że poszedł po cukierki. Mógł więc Ludwik wyjść, bo mu się sprzykrzyło za chłopcem czekać i jakis włóczęga do mieszkania wlaź, a że wszystkim wiadomo, iż każda kobieta w szafie swoje pieniądze chowa, to wyważył drzwi i wasze oszczędności zabrał.

Ale wobec nieustępliwości Kaczmarkowej, poszli szukać Ludwika. Była dobrze druga godzina popołudniu, jak przyszli najpierw do Kaczmarkowej oglądnać tę szafę, wypytali o wszystko co wiedział i ruszyli ku mieszkaniu Ludwika.

Franek wybiegł pierwszy i zaraz się pochylał gromadce dzieci, które już z ciekawością patrzyły na zandarmów, że to u nas byli zandarmi a nie u was. Nas okradli, przechwalał się, a was nie. Ale jak mu Józia Smalcowa powiedziała, u nas babcia umarła a u was nie, to Franek spuścił głowę, czuł się pokonany i już nic nie mówił, tylko razem z innymi dziećmi szedł za zandarmami, którzy się opędzali jak mogli, robili groźne miny, aby dzieci odstraszyć, ale daremnie.

Jan ROBAK

Ciekawy jesteś dalszych losów Ludwika Koniarza? Dowiesz się o nich w następnym numerze.

nazbierały się w ciągu dnia. Dajcie im wpiwer dobrze zjeść, a potem dopiero omawiajcie z nimi nieprzyjemne sprawy. Nie obarczaj swego męża zadaniami, które sama możesz zalać.

Większość mężczyzn nie znosi, jak ich się laje. Małżeństwo twoje będzie szczęśliwsze, jeśli zostawisz nieco swobody mężczyźnie.

Większość mężczyzn daleko mniej interesuje się szczegółami z życia innych ludzi, aniżeli my, kobiety. Dlatego nie czuj się urażona z niedostatecznej odpowiedzi męża, kiedy mu opowiadasz o małżeństwie twoich przyjaciół, albo o tym, jak kłopską gospodynią jest wasza sąsiadka, albo jak to błądy w wychowaniu dzieci robią wasi znajomi. Po co zanudzać męża takimi plotkami, a potem narzekać, że on nigdy z tobą uczciwie nie porozmawia.

Większość mężczyzn nie lubi monotonii w życiu towarzyskim. I dlatego unikaj wiaż tych samych odwiedzin, u tych samych ludzi, w te same dni. Zrób wysiłek, by wasze życie towarzyskie było ze wszelkich miar interesujące.

Większość mężczyzn lubi wygodę, której słusznie spodziewają się w swoim własnym domu. Nie wstydź się zachodów i starań mających na celu zabezpieczenie wygodę mężowi. Jest to sprawa na pewno ważniejsza, aniżeli imponowanie sąsiadkom sposobem prowadzenia domu.

Większość mężczyzn jest zadowolonych, gdy żona szanuje ich zdanie. Nigdy nie zaniebaj okazji, aby powiedzieć: „Tak, kochanie, miałeś raczywiście rację w takiej to, a takiej sprawie”. Albo: „Jestem ci wdzięczna, żeś mi poradził to lub tamto”. Natomiast zdusź w sobie zawsze na czas chęć powiedzenia: „A nie mówiłam?” — gdy w domu coś się nie klei.

DOBRA GOSPODINI

... nie bierze na rachunek w sklepie, lecz kupuje wszystko za gotówkę;

... robi zakupy na cały miesiąc u hurtownika, przez co obniża koszt utrzymania rodziny;

... nie dowierza jednemu sprzedawcy, gdyż w innych sklepach ten sam towar może być znacznie tańszy;

... sprawdza w sklepie jakość towaru, szczególnie mięsa, drobiu i ryb;

... nie robi nadmiernych zapasów towarów, szczególnie takich, które ulegają zepsuciu.



Dusza każdego domu jest matka. Czy ty jesteś nią dla swoich dzieci?

historie

do Ludwika skłonność. Jeszcze tam w Polsce, kiedy krowy pedziła z pola to tak manewrowała, aby się z Ludwikiem spotkać, bo koło ich domu szła jej droga.

I jeśli na ten kontrakt do Francji przyjechała, to tylko dlatego, że Ludwik już był w Francji. Nie wiedziała dobrze gdzie, ale mówiła sobie, góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze.

Stało się inaczej. Popadła na fermę na której pracował Kaczmarek. I od słowa do słowa mały Franek przyszedł na świat. Wyszła za Kaczmarka, pobrali się w kościele jak Pan Bóg przykazał, ale zaraz po zakończeniu kontraktu wyjechali do kopalni na północ, gdzie Kaczmarek miał znajomych, którzy mu pisali: przyjeżdż tu do Avion, będziesz robił osiem godzin i zarobisz więcej jak na fermie. Wyjechali do Avion i tu na zabawie spotkała się Kaczmarkowa z Ludwikiem nos w nos. Spotkała się z nim o caluśki rok za późno.

Przeptakała parę nocy. — Cóż ci to — pytał Kaczmarek. — E, nic, w dotku mnie piecze, mówią, to przejdzie. — I niby przeszło, pogodziła się z losem, ale zawsze gdzieś tam na samym dnie jej serca w małym kąciuku, leżał Ludwik Koniarz.

Kiedy została wdową, nadzieje odżyły i uczucia też. Bała się go, bo było wiadomem i jej, że z koniarzem to piekło w domu a nie życie. Ale myślała, że do niego przemówi, jak kiedyś dawno już temu tam w Polsce, że przemówi mu do serca,



Proste, uczciwe, Boże, było życie ś. p. ks. dr. Wacława Jurgi. Śmierć, która zabrała go zbyt wcześnie i szybko, miał spokojną, świadomą, Bożą. W zbieżności jego życia i śmierci trzeba uwierzyć w mądrość naszego ludowego powiedzenia: „Jakie życie, taka śmierć”.

Był synem ziemi wielkopolskiej, wyszedł z głęboko wierzącej i praktykującej rodziny włociańskiej. Wiesz, to środowisko zawsze najbardziej zdrowe fizycznie i moralnie, formowało jego przedkapłańskie i kapłańskie życie, urobiło jego charakter. Dlatego programem jego postępowania było znane, najprostsze polskie przysłowie: „Módl się i pracuj!” i tej zasadzie był wierny do ostatnich chwil życia.

Ś. p. ks. Wacław lubił i umiał pracować i modlić się. Włączał modlitwę w pracę i pracę w modlitwę. Zdawał sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że modlitwa nie jest dodatkiem do pracy, bo praca jest tylko jedną z czynności ludzkich. W swojej godności praca następuje dopiero po modlitwie, która nas łączy bezpośrednio z Bogiem. Zmarły nie pozwolił się więc pochłoniąć pracy, nie dopuszczał, aby obowiązki wypływające z urzędu nie odwróciły go od Boga. W częstej, bardzo częstej modlitwie znajdował energię i podpórę, które mu ułatwiały pokonywanie trudów i znojów pracy. Dlatego dużo dokonał w ciągu swego krótkiego życia, bo przeżył tylko 49 lat i 22 lata kapłaństwa. Nie wiedział, co to jest opieszałość, lenistwo, wygodnia, niewytrwałość i stąd zbierał owoce chętnie podejmowanych i sumiennie wykonywanych prac.

Z radością i z dumą patrzeli na ks. Wa-

PYSZNE ŚNIADANIE ?
WYBORNY OBIAD ?
DOSKONAŁA KOLACJA ?

tylko z polskich wyrobów

ST. STEMPIEŃ

50, r. Marguerite 533, r. Carl Jost
LIEGE RETINNE

Tel. : 26.31.08 Tel. : 68.36.42

WSPOMNIENIE O Ś. P. DR. WACŁAWIE JURDZE

clawa przełożeni w Seminarium Duchownym i biskup-ordynariusz. Z podziwem i szacunkiem patrzeli na niego koleżki-konfratry. Z serdeczną miłością i przywiązaniem patrzeli na swego profesora i wychowawcę uczniowie Polskiego Niższego Seminarium Duchownego w Paryżu, gdzie ofiarne pracował przez ostatnie dwa lata i w którym cicho życia dokonał 22 września br.

Tych, którzy go znali, na niego patrzeli i go słuchali, uczył jak trzeba żyć i umierać. „Na wszystko jestem gotowy” — oto jego słowa wypowiedziane po przyjęciu pokornie Ostatnich Sakramentów św. Jak piękne, świadome przygotowanie na drogę do wieczności, chciałyby się powiedzieć, godne świętej zazdrości.

Nad trumną ś. p. dr. Wacława Jurgi Kościół św. śpiewał w liturgii pogrzebowej: „In paradysum deducant Te Angeli — Niech cię aniołowie powiodą do raju”. Oby Bóg w Swej miłości i miłosierdziu przyjął jego kapłańską duszę do siebie! Jest bowiem nagroda wiekuista. My w to wszyscy wierzymy. Jest więc nagroda wieczna i dla kapłana za piękne, pobo-

ne, czyste życie. A takim było życie ś. p. ks. Wacława, który napewno modlił się za nas żyjących, którzy go znaliśmy i kochaliśmy, abyśmy zyli po Bożemu.

Niech więc szczęście na wieki będzie udziałem tego wzorowego i skromnego księdza polskiego, bo był naprawdę sacerdos secundum cor Jesu — kapłanem według Serca Jezusa, Wiekuistego Arcykapłana.

NOWOCZESNE KATAKUMBY

Jeden z jeńców niemieckich, który bardzo późno wrócił z Rosji, wydał książkę, w której m. in. wspomina o księdzu polskim z okolic Brzeźcia. Zmuszony do pracy w kopalni węgla, ów ksiądz odprawiał czasem Mszę św. na dnie kopalni w najdalszym korytarzu. Aby dostać się na nabożeństwo, wtajemniczeni więźniowie katolicy musieli powiedzieć umówione hasło. Nabożeństwa odprawiane w tak niezwykłych warunkach przez bohaterskiego księdza były dla katolików głębokim przeżyciem.

PAPIEŻ TYSIĄCLECIA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

wiązki miłości bliźniego i prosi, by robotników traktować jako ludzi i braci. Osobną encyklikę poświęcił Kapłaństwu, bo odrodzenie świata, w dużej mierze uzależnione jest od roli, jaką spełnia kapłan i od stosunków ludzi do kapłanów.

Długoletnia praktyka duszpasterska, od najniższych szczebli do najwyższych włącznie, zawrotna i bogata w doświadczenia kariera dyplomatyczna na różnych odcinkach świata, przygotowały obecnego Papieża pod wpływem Ducha św. do wielkich zadań, jakie dzisiaj Kościół wypełnić musi.

W ciągu pierwszego roku panowania zdążył już obecny Ojciec św. zwołać Synod Rzymski dla Wiecznego Miasta, pierwszy po długich latach i Sobór powszechny, dla wszystkich chrześcijan. Przyszłość wykaże czy to wydarzenie nie będzie punktem zwrotnym w dziejach Kościoła Katolickiego. Pozostających poza jednością ze Stolicą św. nazywa braćmi i synami i zaprasza ich „nie do obcego, ale do własnego, do wspólnego i ojcowskiego domu. Czy chcecie czy nie chcecie, Ja jestem Józef, brat wasz”.

Jan XIII przyjął Polskę do rodziny chrześcijańskiej, do Kościoła Katolickiego.

kiego. Jan XXIII jest świadkiem naszego Millenium Tysiąclecia Polski wiernej Chrystusowi i Kościołowi. Nie więc dziwnego, że obecny Papież ma tak czułe serce dla sprawy polskiej.

Jako Nuncjusz w Paryżu traktował Seminarium Polskie jak własną rodzinę. Kardynał St. Wyszyński, Prymas Polski i cieszy się całkowitym zaufaniem u Papieża. Historia kiedyś wykazuje co zrobił Jan XXIII dla Polski, w okresie największych zmagania ideologicznych w naszym kraju, podczas gdy Polska dla jednych była rzeczą obojętną a dla drugich terenem wyzysku, ucisku i prześladowania. Słowa wypowiedziane do Ks. Bpa Kaczmarka: „Groź Ci nowe niebezpieczeństwa, które ponownie obawą i niepokojem przejdą Twój kler oraz wiernych... Ustawicznie ślemy modły do Boga, aby rychło znikły przyczyny niosące niepokój...” są wyrazem serca Ojcowskiego dla Polski i nas przebywających zagranicą.

Pontyfikat Jana XXIII przypada na okres trudny i przełomowy w historii Kościoła Chrystusowego. Dlatego wymaga od nas zdecydowanej postawy katolickiej i gorącej modlitwy, „a bramy piekielne Go nie zwyciężą”.

Ks. Karol Kubsz O.M.I.

Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Życia emigracji

BELGIA

Gorącemu Przyjacielowi, Promotorowi i Współpracownikowi naszego Tygodnika

Przewielebnemu Księdzu
Karolowi KUBSZOWI

Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej
w Belgii

najserdeczniejsze życzenia z okazji
Imienin składa

WDAWNICTWO
„GŁOSU KATOLICKIEGO”

ŚWIĘTO CHRYSYSTUSA KRÓLA W LIEGE

Dnia 25 października 1959 polska kolonia stolicy Walonii obchodziła uroczyste święto Chrystusa Króla. Sztandary wszystkich organizacji katolickich skupiły się u ołtarza kościoła St. Severin. Uroczysta msza św. została odprawiona przez ks. prob. Szymurskiego w asyście ks. ks. Stopy i Górniaka. Ks. Stopa jr. wygłosił piękne okolicznościowe kazanie, chór zaś K.S.M.P. wykonał czterogłosową polską mszę.

W części akademicznej na sali Polskiej Misji Katolickiej (Rue des Anglais), po mocnym przemówieniu ks. Szymurskiego, dyrektora placówki, zespół artystów-amatorów odegrał dramat Zawieyskiego p.t. „Rozdroże miłości”. Wysoki poziom gry, doskonale dobrane role.

FRANCJA

KOMUNIKAT POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ Zmiany duszaasterskie

Ks. Zdzisław KRÓL T. Chr. — Redaktor „GŁOSU KATOLICKIEGO” w Paryżu, przeniesiony na placówkę duszpasterką — ROUBAIX (Nord).

Redakcję „GŁOSU KATOLICKIEGO” w PARYŻU przejęli: Ks. Red. Konrad STOLAREK O.M.I. i Ks. Red. Alfons-Marcel SŁOPIA O.M.I.

Ks. Zygmunt SZWAJKIEWICZ T. Chr. został odwołany z placówki ABSCON (Nord) i objął stanowisko w domu Zgromadzenia Zakonnego w HESDIGNEUL-lez-BETHUNE (P. de C.).

Ks. Jan-Marian PORZYCKI T. Ch. z MONTIGNY-en-OSTROVENT (Nord) objął placówkę w ABSCON (Nord).

Ks. Feliks STRUZEK O.M.I. z CALONNE-RICOUART (P. de C.) przeniesiony został do domu Zgromadzenia Zakonnego w LA FERTE-sous-JOUARRE (S. et M.).

Ks. Lech CHARUBA O.M.I. z VAUDRICOURT (P. de C.) został przydzielony do pomocy w CALONNE-RICOUART (P. de C.).

Ks. Karol PALUS O.M.I. z LA FERTE-sous-JOUARRE (S. et M.) objął placówkę HAYANGE (Moselle).

Ks. Jerzy JERA S.A.C. z OIGNIES (P. de C.) przeniesiony został do domu Zgromadzenia Zakonnego w PARYŻU.

Ks. Kazimierz DOMAGALSKI S.A.C. z OSNY (S. et O.) został przydzielony do pomocy w OIGNIES (P. de C.).

Ks. Czesław DUKIEL C. M. — MERICOURT-MAROC (P. de C.) — przeniesiony do SOISSONS (Aisne).

Ks. Hieronim KWIATKOWSKI objął placówkę MERICOURT-MAROC (Rouvroy) (P. de C.).

Ks. Franciszek MAYER-ZIELIŃSKI — Amiens (Somme) powrócił do swej diecezji ORLEANS i przestał pracować jako Duszpasterz Polski z ramienia Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Placówkę AMIENS (Somme) — obsługiwać będzie Polska Misja Katolicka.

KANADA

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I DZIEŃ ZADUSZNY W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W niedzielę — 1. XI. — Dzień Wszystkich Świętych:

O godz. 11 — Sumę celebrować będzie Ks. Wacław KNAPIK C. M. — Asystent Generały, a Kazanie wygłosi Ks. mgr. Dominik ZIOŁKOWSKI.

O godz. 15.30 — Nieszpory oraz różaniec za zmarłych.

O godz. 16.30 — Msza św. za dusze zmarłych, szczególnie tych, którzy zostali pozbawieni miłosierdziu Bożemu w wypominkach. Po mszy św. Kazanie wygłosi Ks. Prałat Kazimierz KWASNY — Rektor Polskiej Misji Katolickiej. Następnie odbędzie się procesja żałobna ze stacjami oraz wypominki dusz zmarłych.

W poniedziałek — 2. XI. — Dzień Zaduszny:

Od godz. 6.30 do 10.00 odprawiane będą Msze św. za Zmarłych.

O godz. 10.00 — Uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych żołnierzy polskich, za zmarłych w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz za spokój dusz, które polecono w wypominkach.

W poniedziałek — 3. XI. — wieczorem: O godz. 21.00 — różaniec za zmarłych.

Ks. Szambelan A. Gałęzowski proboszcz.

UWAGA MĘZOWIE KATOLICY W OKRĘGU BRUAY

Zarząd Okr. Bruay Zw. Katolickich Stowarzyszeń Polskich Mężów zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Stowarzyszeń Mężów Katol., ażeby wzięli gremialny udział w 35-tej rocznicy Kat. Stow. Mężów Polskich im. św. Barbary w Barlin, która odbędzie się 8 listopada 1959 r. Program: o g. 11.45 Msza św. w kaplicy polskiej przy Bld. Arago, a rozpoczęcie Akademii o g. 15.30 w sali miejskiej w Barlin. Uprasza się Stowarzyszenia o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

Zarząd również podaje do wiadomości wszystkim Mężom Katol. w Okr. Bruay, iż Okręgowe Święto Mężów Kat. odbędzie się w niedzielę 15 listopada 1959 r. w Bruay-en-Artois, w sali parafialnej przy Kaplicy Polskiej. Uprasza się wszystkich Mężów Katolickich o przygotowanie się do tego święta. Dokładny program święta ukaze się w prasie. Zarząd Okręgu.

ZŁOTE GODY PP. PRZYBYSZÓW

W dniu 8 października ks. Boryczka odprawił uroczystą Mszę św. w intencji pp. Jana i Józefy Przybyszów, którzy w dniu tym obchodzili 50 - lecie pożywania mał-



Jublicy w gronie rodziny

Jezeli chcecie spędzić z Rodziną
WAKACJE BOZEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU

zgłaszajcie się do
POLSKIEGO BIURA PODROZY
TOURIST-ROME-FRANCE

w PARYŻU: 10, rue Pasquier — PARIS 8^e
Tel.: ANJ.47-05. — Metro: Madeleine.

w CROIX (Nord): p. Jan KONOPKA — 5, Place Carnot.
w METZ (Moselle): p. St. LEWANDOWSKI — 48, rue Taison.

**Bilety indywidualne i zbiorowe. Bilety na przyjazd rodzin z Polski. — Zależ-
twianie wiz. — Korespondencja po polsku i po francusku.**

ZWRACAJCIE SIĘ DO NAS NIEZWŁOCZNIE!

zeńskiego. Liczne sztandary otaczały bar-
wnym wieńcem ołtarz.

Jubilaci należą do tej kategorii emigrant-
tów, którzy przez całe życie pozostali
wierni Kościołowi i tradycjom ojczystym.
Czynni w wielu polskich organizacjach
zaskarbili sobie szacunek i poważanie ro-
daków. Ciężkie chwile przeżyli niedawno,
kiedy ich syn, ks. Mieczysław Przybysz,
proboszcz polskiej parafii w Lens, zmarł
w kwiecie wieku.

Wśród wielu życzeń, jakie otrzymali Ju-
bilaci, znalazły się również życzenia „Gło-
su Katolickiego”.

UROCZYSTOŚĆ W AUDUN-le-TICHE

Z okazji święta Chrystusa - Króla mło-
dzień polska z chóru kościelnego zorganizowa-

ła przy pomocy Stowarzyszenia Oś-
wiatowego Mężów im. Henryka Sienkie-
wicza, które w dniu tym obchodziło 30-
lecie swego istnienia — piękną uroczystość.

Na program złożyła się Msza św. z oko-
licznościowym kazaniem, a po niesporach
akademia w sali kopalnianej. Punktem
kulminacyjnym akademii była doskonale
odegrana operetka „O Polsko — nasz kra-
ju kochany”. Ponadto odegrano wesołą
humoreskę p.t. „Szukam męża”. Przyjem-
nym uzupełnieniem programu były wystę-
py dzieci i młodzieży.

25-LECIE III OKRĘGU KSMP BRUAY

W niedzielę 8 listopada III Okręg KSMP
obchodził w Hersin-Coupigny 25-lecie swe-

go istnienia. Uroczystość połączono ze
świętem patronalnym św. Stanisława
Kostki. Program uroczystości jest na-
stępujący:

Godz. 9.30 — Powitanie Gości, Pocztów
Sztandarowych oraz poszczególnych Stowarzyszeń w Polskiej Ochronie przy dźwiękach orkiestry „Echo” z Houdain.

Godz. 10.30 — Apel i Modlitwa Poranna.

Godz. 11.30 — Wymarsz na Mszę św. do
miejskowego kościoła parafialnego.

Godz. 12.00 — Uroczysta Msza św. Śpiew
kościelny przy akompaniamencie orkiestry „Echo”.

Godz. 13.00 — Pochód do pomnika Nie-
znanego Żołnierza oraz defilada przed
władzami.

Godz. 13.30 — Przerwa obiadowa.

Godz. 14.00 — Rozgrywki sportowe: Pił-
ka nożna, siatkówka i ping-pong.

Godz. 16.00 — Uroczysta akademія ze
współudziałem w występach wszystkich
Stowarzyszeń III Okręgu oraz niektórych
Stowarzyszeń z innych Okręgów.

Godz. 20.00 — Wielka zabawa taneczna
przy dźwiękach wspaniałej orkiestry Rudy.

REDAKTOR odpowiada:

Marysia K. — Mitry-Mory (S. et M.) —
Odradzamy brania udziału w konkursie
piękności zorganizowanym przez wspom-
niany przez Panią tygodnik. Jest to bo-
wiem czasopismo komunistyczne, a kato-
likom z komunistami współpracować nie
wolno.

Zofia K. — Aulnay-sous-Bois (S. et O.) —
Za nadesłany artykuł serdecznie dzię-
kujemy. Warunki Pani na przyszłość chę-
tnie przyjmujemy. Wysyłkę Tygodnika
rozpoczniemy po otrzymaniu adresu.

L. B. — Evreux (Eure). — Tłumaczeń
dokumentów na język francuski dokonuje
jeden z księży w La Ferté-sous-Jouarre.
Zaadresować kopertę: M. Traducteur A-
sermenté — 29, av. du Général Leclerc —
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.).

K. W. — Marles-les-Mines (P. de C.) —
Prenumeraty na wysyłkę naszego Tygo-
dnika do Polski prosimy nie nadsyłać. Nie
wierzymy, by urzędy celne „Polski Ludo-
wej” były dla naszego pisma łaskawsze
niż dla innych wydawnictw religijnych,
które są systematycznie konfiskowane na
granicy.

Śmiech to zdrowie

Wygrał na loterii

Znajomi podziwiają nowy, wspaniały
samochód swego kolegi.

— Jak się dochrapałeś takiego samo-
chodu?

— Z fantowej loterii.

— Wygrałeś pierwszą nagrodę?

— Nie, ale ja tę loterię zorganizowałem.

We mgle.

Była tak gęsta mgła, że nie było
widać. Posuwałem się więc cały czas za
czerwonymi światłami mojego poprzedni-
ka. Nagle światła znikły, a po chwili
trach, grzmotnąłem w jego tył. Wysko-
czyłem z wozu wściekły:

— Dlaczego zgasił pan światła, do stu
pałyków?

— Co — zdziwił się tamten — nie wol-
no mi zgasić światła? W moim własnym
garazu?

Rozmowne dziecko.

— Czy twój braciszek już zaczął mówić?
— Tak, ale teraz wszyscy staramy się
go nauszyć, aby milczał.

Kompetentni.

Sekretarka dyktarza komunistycznego
w Polsce otrzymuje zlecenie zwolnienia ze-
brania partyjnego na wtorek.

— Pani szefie, czy „wtorek” pisze się
na końcu przez k czy przez g?

— Szef bierze słownik ortograficzny do ręki. Po chwili:

— Przeszukałem całą literę f i pod tą
literą nie mogę znaleźć tego słowa. Niech
pani pisze, że zebranie odbędzie się w śro-
dę.

Uparta Basia.

Dwuletniej Basi wydarzyło się znów nie-
szczęście. Zmoczyła majteczki. Mama da-
ła klapsa z upomnieniem:

— Na drugi raz masz wołać.

W chwilę potem, gdy po spłynięciu łez
oczy Basi stały się klarowne, postanawia
głosem sjanowczym:

— Mama nie woła, tatuś nie woła, baba-
cia nie woła, to i Basia nie będzie wołać.

Prośba dziecka

10-letni chłopczyk ze łzami w oczach do
przechodzącej pani:

— Niech pani będzie taka dobra i da
mi 500 franków, żebym mógł się połączyć
z moją rodziną.

— Naturalnie, dam ci na tak ważny cel.
A gdzie jest twoja rodzina?

— W kinie!

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHelieu 83-85

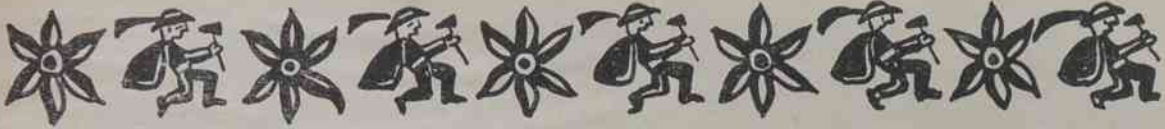
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 520 fr. fr.; w Belgii 50 fr. b.;
w Niemczech 4.50 DM.

REDAKTOR: Ks. A. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



NIEZWYKŁE ZACHOWANIE SIĘ MŁODZIEŻY

Mówiąc „niezwykłe”, nie mam na myśli zwyrodniałców. Jest jednak pewna kategoria młodzieży zachowaniem swym zwracająca uwagę. Nie mieści się ona w „normalnych” ramach życia. Odpycha swym zachowaniem.

Nie jest to ogólne. Spotyka się ją jednak przede wszystkim w miastach i centrach przemysłowych. W Anglii nazywa się ich „teddy-boys”, w Stanach Zjedn. „street corner societies”, w Niemczech „Halbstarken Blasen”, we Francji „blousons noir” lub „J-3”, a w Polsce „chuliganami”.

Na pierwszy rzut oka zauważy się jedną wspólną cechę tych grup i to we wszystkich krajach: rzucają się w oczy, podpadają. Już choćby ubiorem. Czasem stadem niepokoja przechodniów. Robią niesamowity harmider w miejscach publicznych. Na ogół jednak sceny te wywo-

wiele pomiędzy sobą. Ale gdy tylko muzyka puszczone jest w ruch, wówczas języki im się rozwijają.

Wspólny styl życia.

„Złota” ta młodzież stworzyła swój własny styl życia — zupełnie odmienny, który im jednak odpowiada. Uciekają do niego gdy tylko skończą pracę. Często przedwcześnie rzucają szkołę, by tylko móc żyć „swoim” życiem.

Na ogół jednak są dobrymi pracownikami. Zdarzało się, że chuligan podciągnęły do odpowiedzialności sądowej za swe „wyczyny”, znalazł w swym pracodawcy zapalonego obrońcę, jako chłopak pracowity i uczciwy.

* *

Po krótkiej charakterystyce „chuliganów” omówimy w przyszłym numerze przy czyni jego niezwykłego zachowania.

TYLKO DLA MŁODYCH

POZNAJ SAMEGO SIEBIE

Stwierdzono że ilu ludzi — tyle też usposobień.

Przekonano się, że to co jednego rozśmiesza, dla innego jest zupełnie obojętne. Co jednego cieszy, to innego gniewa.

Człowiek więc ma różne wrodzone dyspozycje cielesne i duchowe, zwane temperamentem, które są powodem takiej czy innej reakcji w różnych okolicznościach życiowych.

Stwierdzono przy tym, że usposobienie czyli temperament tego samego człowieka zmienia się pod wpływem wychowania, wieku i idącego z nim w parze doświadczenia. Mimo to jednak przekonano się, że różnorodne te usposobienia sprowadzić można do czterech grup zasadniczych.

Grupom tym nadano już w starożytności nazwy, które mimo różnych prób nowych klasyfikacji temperamentów, przetrwały do dzisiaj.

Dlatego jeszcze dziś możemy mówić o temperamentach **sangwicznym, cholerycznym, melancholicznym i flegmatycznym.**

Jak reagują przedstawiciele wymienionych wyżej temperamentów w tych samych warunkach?

Sangwinik : wrażeń działają na niego szybko i mocno, powodując szybko

zapalenie się do czegoś, albo przeciwko czemuś. Wrażenia te szybko jednak mijają. Prędko się zapala i prędko uspakaja.

Choleryk : tak samo szybko i mocno zapala się do czegoś, skłaniając się do natychmiastowego działania. Wrażenie to jest w dodatku trwałe w przeciwieństwie do sangwinika.

Melancholik : wrażeniom poddaje się bardzo wolno, gdyż nie działają one na niego, względnie działają dopiero na niego po pewnym czasie.

Jeśli jednak wrażenie jakies dotrze do jego duszy, działa w niej głęboko i długo zwłaszcza, jeśli powtarza się ono kilkakrotnie, w ten sam sposób.

Uczucia więc melancholika są słabe, lecz długotrwałe.

Flegmatyk : jest jakby niedostępny dla działających na niego wrażeń, które spływają po nim, jak deszcz po szybie. Nawet wtedy, gdy jakies wrażenie zdoła go poruszyć, zatrze się w jego duszy, zanim zdecyduje się on na czyn.

Kto chce na serio zająć się pracą nad sobą i osiągnąć harmonijny rozwój władz duchowych i cielesnych, ten musi też zainteresować się tym, jakim jest jego temperament.

Jak rzeźbiarz czy kamieniarz musi dobrać znać materiał, z jakiego ma wykuć posąg, tak i każdy z nas musi poznać własne dyspozycje w jakie wyposażył go Stwórca na drogę życia. Znajomość własnego usposobienia ułatwi nam postęp w wypracowaniu dzielnego, wartościowego, zawsze wiernego Bogu człowieka.

NA ŻYCZENIE WIELU STUDENTÓW

wprowadzono przy uniwersytecie w Manchester (Anglia) wykład historii i nauki Kościoła Katolickiego. Kapelan studentów ks. Benjamin Winferborne stwierdza bardzo wielkie zainteresowanie 6.500 studentów sprawami wiary. Tegoroczne pogadanki religijne prowadzone codziennie były wysłuchane przez ponad 1.000 studentów.

* *

Za przykładem ks. Flanagan, który założył w Stanach Zjednoczonych stawnie „Boystown” — pewien misjonarz holenderski buduje podobne miasto dla chłopców w Afryce.

Ojciec de Wolf zebrał na ten cel fundusze w czasie ostatniego pobytu w Irlandii. Pomaga mu w tym dziele Kościół katolicki Stowarzyszenie Młodzieży. Miasto to ma służyć przede wszystkim bezrobotnej młodzieży afrykańskiej, wystawionej na propagandę komunistyczną.



lane bywają dopiero w chwili prowokacji ze strony starszych. We Francji fenomen ten objawia się najczęściej w formie buntu przeciwko rodzicom. Podziw dla Jamesa Deana pośród młodzieży nie da się inaczej wytłumaczyć, jak doszukaniem się podobieństwa w sytuacji życiowej pomiędzy nim a sobą samym.

Jedno jeszcze charakteryzuje ten typ młodzieży. Nie żyją w pojedynkę, ale chodzą grupami, stadem. W pierwszej chwili wydaje się bez szefa. Często nie znają się, jak tylko po imieniu. Łączy ich silny węzeł koleżeństwa i solidarności.

Najczęstszym występkiem to kradzież samochodu. Co ciekawe : nie w celu przywłaszczenia, ale by wspólnie pospacerować. Następnie go zostawiają.

Przeciętny ich wiek to 16-18 lat. Bywają jednak i młodszy i starsi. Zauważono, że w lokalach jazzowych, które ta młodzież często odwiedza, nie rozmawiają

LA VOIX CATHOLIQUE

N° 17-18

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Année 1^{re}

LE POLONAIS

Langue admise au Baccalauréat

Le Polonais peut être présenté comme langue étrangère aux examens du Baccalauréat. Pour pouvoir le faire il faut le mentionner sur le formulaire que chaque candidat doit remplir et envoyer à l'Académie.

Nous transcrivons ici dessous le texte intégral à traduire et les questions soumises aux candidats à la session de juin 1959 à l'Académie de Lille.

Séries A et B POLONAIS (Langue I)

I. VERSION

I w lasach cisza, Ptaszek zbudzony nie
Otrząsnął pierze z rosy, tuli się do drzewa,
Głowę wciągnął w ramiona, oczy znowu

I czeka słońca. Kędys u brzegów kałuży
Klekec bocian; na kopach siedzą wrony
Rozdziawiwszy się ciągną gawędy

Obrzydłe gospodarzom jako wróżby słoty.
Gospodarze już dawno wyszli do roboty.

Już zaczęły żniwiarki swą piosnkę
Jak dzień słotny ponurą, tęskną,
Tym smutniejsza, że dźwięk jej w mgłę
Chrząsnęły sierpy w zbożu, ozwała się łąka,
Rząd kosiarzy otawę siekających wciąż

Pogwizdując piosenkę: z końcem każdej
Stają, ostrzą żelazca i w takt kuja

Ludzi we mgłę nie widac, tylko sierpy,
I pieśni brzmia, jak muzyk

W środku na snopie zboża ekonom

Nudzi się, kręci głową, roboty nie patrzy,
Pogląda na gościniec, na drogi rozstajne,
Kędy działy się jakieś rzeczy

Adam MICKIEWICZ,

PAN TADEUSZ, księga VI, w. 17-37.

II QUESTIONS

1. Le mot « rozwołki » et-il une forme régulière ?
2. Remplacez l'expression « nie patrzy roboty » par une autre, adéquate.
3. Comment diriez-vous autrement « czeka słońca » ?
4. Quelle impression de dégagement de la description citée ? Tachez de la définir en quelques mots (en polonais).

kopa = stos snopów.

otawa = drugi, letni zbiór siana.

żelazce = żelazo.

ekonom = zarządzający majątkiem.



LE VICE-PRESIDENT DES ETATS UNIS A L'ASSEMBLEE DES POLONAIS EN AMERIQUE

Aux Etats-Unis vivent quelques 6 millions d'Américains d'origine polonaise. Ceux-ci se groupent en une organisation centrale qui porte le nom de Congrès des Polonais d'Amérique dont font partie toutes les organisations polonaises.

Cette année a eu lieu à Hartford, dans le Connecticut, l'assemblée de la plus forte organisation du Congrès, l'Union des Polonais. Une telle assemblée est convoquée tous les quatre ans en vue de remanier et mettre sur pieds les principaux points du programme, et aussi d'élire les nouveaux dirigeants.

Le premier jour des délibérations fut marqué par la présence de M. Nixon, vice président des Etats-Unis, qui fut vivement acclamé par l'assistance. M. Nixon avait tenu à faire part à l'Assemblée des impressions qu'il a retirées de son voyage en Pologne, impressions qui, dit-il, seront inoubliables.

Le Président Eisenhower fit parvenir à cette même Assemblée des vœux ainsi formulés :

« C'est avec joie que je salue tous les participants au 33^e Congrès de l'Union des Polonais. Depuis la fondation de notre Nation les Américains d'origine polonaise ont toujours fait généreusement bénéficier les citoyens américains de la richesse de leur héritage culturel et national. Leur apport a contribué dans une large mesure à nous enrichir matériellement et spirituellement. C'est avec plaisir que je forme mes meilleurs vœux pour le travail de votre Assemblée. — Dwight D. Eisenhower. »



M. Edmond Stefaniak, secrétaire général des Organisations de Jeunesse Catholique Polonaise en France (KSMP), actuellement instituteur dans une école de Lens a terminé ses études secondaires à l'Internat St-Casimir de Vaudricourt. Il est en possession des deux parties du Baccalauréat. Et dans l'une comme dans l'autre il a brillamment subi l'épreuve de langue polonaise qu'il a présenté.

P. E. BRETON

„ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

AVANT PROPOS

„L'ultime croix d'un saint sur la terre, a-t-on écrit, est souvent l'oeuvre de son biographe.”

Plus d'une fois, en travaillant à la présente biographie, je me suis rappelé cette remarque de justesse. Il est si facile de défigurer un saint, d'en faire un personnage à l'eau de rose, ou une figure trop sévère, ou encore un être irréel... Combien de ces „Vies de saints” ne sont que des livres mièvres ou des répertoires de miracles !

Pour parler d'un saint correctement et en

plaine connaissance de cause, ne faut-il pas être saint soi-même ? Aussi j'ai compris dès le début la lourdeur de ma tâche. Et c'est avec peur et quel respect que je me suis risqué à pénétrer dans les arcanes de cette âme intimement unie à Dieu ! Je dois avouer que je ne me suis décidé à le faire finalement que sur l'ordre de mes supérieurs.

Mais, tout en atteignant les sommets de la sublimité, notre héros ici est demeuré un personnage simple, humain, modeste. Vie obscure de frère convers, quasi ignorant des sciences de ce monde, manchot et... silencieux ! Frère Antoine parlait peu ; il écrivait moins encore :

peut-être une douzaine de lettres, et encore, écrites par d'autres sous sa dictée.

Besogne ardue de faire revivre une telle figure sans la déformer !

Mais je dois dire que j'ai passé des heures agréables en sa compagnie. Si j'ai tenté de raconter sa vie, ce n'est pas que je me suis cru capable de parler le langage des saints. Quelques maîtres ont prétendu que la présente biographie aura valu, au crédit de Frère Antoine, un nouveau miracle : ma conversion.

Alors j'en remercie mon héros. Comme lui-même le disait si souvent : Ave ! A suivre